

Gazeta Samorządność

GAZETA BEZPŁATNA NR 42 MAJ/CZERWIEC 2019 ISSN 2299-7008 www.mws.org.pl

MAZOWIECKA
WSPÓLNOTA SAMORZĄDOWA



30 rocznica 1989-2019 święta wolności



MAZOWIECKA
WSPÓLNOTA SAMORZĄDOWA



4 czerwca

Czuliśmy, że wszystko da się zrobić

Rozmowa z **Mariuszem**

Ambroziakiem organizatorem strajku w Ursusie i kampanii Komitetu Obywatelskiego na Ochocie

- Wyborów 4 czerwca 1989 r. nie byłoby bez wcześniejszych o rok strajków. Pan organizował protest w Ursusie. Z tego co wiem, stołówka zakładowa odegrała tam podobną rolę, jak sala BHP w Stoczni Gdańskiej?

- Podjęliśmy próbę strajku 9 maja 1988, kiedy zaczął się już protest w Stoczni Gdańskiej. Wśród działaczy pojawiła się ogromna determinacja, nadzieja, że uda się uruchomić flagowe okręty: Hutę, FSO i oczywiście Zakłady Mechaniczne Ursus. Zamierzaliśmy dołączyć do głównego nurtu protestu, zacząć strajk solidarnościowy ze Stoczną Gdańską. Wiadomo, jaką wtedy dla nas miała symbolikę. Główni liderzy związali z Ursusa, których autorytet wywodził się z lat 1980-81, pozostawali już wtedy poza fabryką. Utrzymywaliśmy z nimi kontakt. Większość starszych działaczy została jednak zatrzymana tuż przed planowanym strajkiem.

- Zdecydowaliście się pomimo to strajk rozpocząć?

- Zostaliśmy sami, w kilka osób, ale wszystko było przygotowane: ulotki, plan działania. Postanowiliśmy więc, że strajkujemy. Zaczęło się tak, jak planowaliśmy, od wiecu na głównym skrzyżowaniu wewnętrznych dróg zakładowych, przy narzędziowni. Przyszło 500-600 osób. Tymczasowym przewodniczącym Solidarności był w Ursusie Kazimierz Wróblewski, robotnik z odlewni. Miał ok. 45 lat, ale zdecydowana większość z nas była w wieku 20-30. Odczytaliśmy list z poparciem dla strajkujących stoczniowców z Gdańska. Po wiecu przemaszzerowaliśmy przez teren zakładu, od hali do hali. Chodźcie z nami – skandowaliśmy. To była próba wciągnięcia do protestu większej grupy ludzi. Posłaliśmy na halę PLB, która miała z pięć hektarów. Wiadomo, jak wtedy wyglądała łączność, można było jeździć wózkami albo chodzić pieszo. Przez radiowęzeł puszczano komunikat, że nieodpowiedzialna grupa wdarła się na teren fabryki i pod wpływem wrogich rozgłośni próbuje szkodliwych działań. Wreszcie, jak pan wspominał, znaleźliśmy się w gmachu stołówki.

- Podjęto z Wami negocjacje?

- Formalnych rozmów z nami nie nawiązano, ale kontakty były - przez telefon lub bezpośrednio z udziałem przedstawicieli

dyrekcji. Mówili, że jeśli chodzi o postulaty polityczne, jak ponowna legalizacja Solidarności, to zakład pracy nie jest stroną. Za to część naszych żądań socjalnych przyjęto do dalszej rozmowy. W pewnym momencie władze Ursusa dały gwarancje bezpieczeństwa, że nikt nie będzie za strajk zwolniony ani w inny sposób represjonowany.

- Co dało Wam szansę honorowego zakończenia go...

- Przekazaliśmy informację o strajku do zagranicznych rozgłośni. Ok. godz. 19-20 uznaliśmy, że więcej nie zwojujemy. W budynku stołówki pozostaliśmy do godz. 22. Wyszliśmy przez główną bramę zakładu całą naszą dużą grupą, a nie pojedynczo.



- Podobnie zakończył się strajk w Stoczni Gdańskiej.

- Tam był jeszcze przemarsz do kościoła. A u nas zapowiedziane rozmowy rzeczywiście się później toczyły, dołączyli eksperci, utworzyli wspierającą nas grupę doradców. Wśród nich był Andrzej Małanowski, Andrzej Wielowiejski, mecenas Piotr Łukasz Andrzejewski. W sierpniu 1988 r. podjęliśmy kolejną próbę strajku, która podobnie wyglądała. Na teren zakładu weszli wtedy Zbigniew Janas i Grzegorz Kostrzewa-Zorbasa. Napięcie było wtedy jeszcze większe, pełno milicji wokół. Znowu chodziliśmy od hali do hali, wyzywając, żeby się do strajku przyłączyć. W pewnym momencie Janasa i

Kostrzewę-Zorbasa zatrzymano i wywieziono za bramę. Próbowaliśmy się wcześniej umówić ze Zbigniewem Bujakiem, ale po tym, jak obszedłem z nim fabrykę od strony Gołębek – został zatrzymany w autobusie. Próby strajku dały jednak efekt. Odbudowaliśmy Solidarność na terenie fabryki, na wydzielach. Zaczęły się próby zgłaszania wniosków o rejestrację. O tym, że 4 czerwca będą wybory – dowiedzieliśmy się w kwietniu. Od ks. Szklarczyka, proboszcza z kościoła św. Józefa dostaliśmy już wcześniej nad kaplicą pokój na spotkania. Zaczęliśmy warsztaty z historii, prawa i języka angielskiego, kółko samokształceniowe. Pomagał nam prof. Paweł Czartoryski. Lokal na terenie fabryki dostaliśmy dopiero w maju.

- Na czym polegała kampania na Ochocie, bo Ursus wtedy stanowił część tej dzielnicy, okręg wyborczy był wspólny?

- Podpisy zbieraliśmy pod kościołami, ale później mówiliśmy, że zbierają się same, bo czasem ustawiła się kolejka nawet z 10 osób. Prowadziliśmy akcje propagandowe, liczne spotkania z ludźmi. Biuro mieliśmy na Grójeckiej, kampanię koordynowali Witold Siewlewicz i Tadeusz Szumowski. Okręg obejmował też miejscowości podwarszawskie, więc jeździłem tam ze Zbigniewem Janasem, naszym kandydatem na posła. Miał pojechać do Brwinowa, ale dostał anginy, zachorował tak, że nie mógł się tam pojawić. Czekalo 300 osób. Przyszliśmy więc i odczytaliśmy im życiorys Janasa i tekst jego przemówienia, odręcznie napisany. Klimat tamtej kampanii był taki, że ludzie nawet nie objawili rozczarowania, ciepło nas przyjęli. Kalendarz spotkań pozostawał wypełniony, podejmowaliśmy też interwencje w konkretnych sprawach. Wspierali nas artyści. Ale był u nas również Zbigniew Brzeziński. Fascynowała go atmosfera warszawskiej ulicy w dniach zmian, sporo o tym nam mówił. Oczywiście o polityce międzynarodowej też z nim rozmawialiśmy. W Ursusie przed jednym z lokali wyborczych ustawiliśmy magnetofon i puszczaliśmy z niego piosenki Jacka Kaczmarskiego.

- Jakie wrażenia mieliście po wyborach? Czy 5 czerwca obudziliście się w nowej Polsce?

- Mieliśmy raczej, ja i koledzy, takie poczucie pełnej swobody, że można pędzić w każdą stronę. Pojawił się absolutny luz, wrażenie, że uda się pójść do przodu bez żadnych ograniczeń. Ocenialiśmy, że wolność zrekompensuje wszystkim dotychczasowe bariery, które wcześniej odczuwaliśmy. Uznawaliśmy, że wszystko jest do zrobienia, że nic nam już nie przeszkodzi.

Drodzy Czytelnicy!

W Wasze ręce oddajemy 42 numer gazety Samorządność. Numer ten w dużej mierze poświęcony jest wspomnieniom wyborów z 4 czerwca 1989 roku. Czyli pierwszych po II wojnie światowej częściowo wolnych i demokratycznych wyborów do polskiego parlamentu.

Dla Samorządności wybory sprzed 30 lat wspominają: Mariusz Ambroziak organizator strajku w Ursusie i kampanii Komitetu Obywatelskiego na Ochocie, Andrzej Anusz szef kampanii Jacka Kuronia do Sejmu w 1989 r., Witold Siewlewicz organizator kampanii Komitetu Obywatelskiego na warszawskiej Ochocie, Tadeusz Szumowski organizator kampanii KO na warszawskiej Ochocie, później ambasador Polski w Australii i Irlandii, Zbigniew Janas – 4 czerwca 1989r. został posłem z Ochoty, Ursusa i pobliskich miejscowości podwarszawskich, Janusz Byliński poseł na Sejm z Pragi Północ w 1989r..

Wybory z 1989 roku będziemy wspominać również 4 czerwca na warszawskim Żoliborzu. Spotykamy się o godzinie 18.30 w Pubie Kępa Potocka. Serdecznie zapraszamy! Szczegóły na stronie 6.



26 maja odbędą się wybory do Parlamentu Europejskiego. Zachęcam do udziału w wyborach, niezależnie jakie mamy poglądy i z którymi ugrupowaniami sympatyzujemy. Ważne by pójść, zagłosować i spełnić swój obywatelski przywilej/obowiązek!

PAWEŁ DĄBROWSKI
REDAKTOR NACZELNY

Dyżury radnego sejmiku mazowieckiego Konrada Rytla w Warszawie i Wołominie



Zapraszamy na dyżury radnego sejmiku województwa mazowieckiego Konrada Rytla. Dyżury odbywają się w każdy poniedziałek w godzinach 17.00-19.00 w biurze Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej w Warszawie, ul. Koszykowa 24 lok 12. Obowiązują zapisy, email: konrad-rytel@wp.pl.

Radny pełni również dyżury w Wołominie. Odbywają się one w każdy ostatni wtorek miesiąca lub po wcześniejszym ustaleniu terminu.

Serdecznie zapraszamy do kontaktu z radnym Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej i Bezpartyjnych Samorządowców.

Gazeta Samorządność

Samorządność Gazeta Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej
Redaktor Naczelny Paweł Dąbrowski
p.dabrowski@mpgmedia.pl
Wydawca: MPGMedia
ul. Cyprijska 2G,
02-761 Warszawa
tel. 22 119 15 69

Biuro MWS
ul. Koszykowa 24 lok. 12
00-553 Warszawa
biuro@mws.org.pl
www.mws.org.pl

Druk: Polska Press Sp. z o.o.,
Oddział Poligrafia, Drukarnia w Sosnowcu

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych i nie gwarantuje ich publikacji. Zastrzegamy sobie prawodokonywania skrótów i korekty językowej. Za informacje zawarte w reklamach redakcja nie odpowiada.

Czerwiec 1989: jak to się stało

Rozmiary zwycięstwa Solidarności zaskoczyły wszystkich. A zgoda na czerwcowe wybory i respektowanie ich wyników nie były aktem dobrej woli komunistycznej władzy, lecz efektem nacisku społecznego. O polskim przełomie zdecydowało młode pokolenie robotników, które w stanie wojennym było jeszcze w szkole oraz studenci, wychowani w kuliście dziesięciomilionowej Solidarności. Najkrócej mówiąc: młodzi bracia gdańskich stoczniovców z Sierpnia 1980...

Wygrał mit Solidarności – tak oceniał wynik wyborów z 4 czerwca 1989 r. niedawno zmarły Karol Modzelewski, historyk i były rzecznik Związku. W 1989 r. nie było już dziesięciomilionowej Solidarności. Pozostawała z jednej strony pamięć Sierpnia '80 i siły podziwianego w świecie masowego ruchu, z drugiej – trauma stanu wojennego i poniesionych wówczas ofiar. Dla pokolenia działaczy z lat 1980-81 istotna była ta druga. Dla młodych robotników i studentów, dojrzewających w kuliście Solidarności ważniejsza okazała się ta pierwsza. To oni odegrali sprawczą rolę w kolejnym przełomie. Warto też pamiętać, że gdy w latach 80 po pozornym pokonaniu Solidarności Jaruzelski zamówił u swoich ekspertów z Komitetu Polska 2000 polityczno-społeczną prognozę – ci przynieśli mu porażającą uczciwy raport, przewidujący wybuch na przełomie lat 80 i 90... kolejnego konfliktu, znacznie ostrzejszego niż ten sprzed dekady.

Władza strajki tłumi, wybuchają następne

Władza bowiem udowodniła niezdolność do rozwiązywania podstawowych problemów kraju: przez całe lata 80 utrzymywano kartki na podstawowe produkty, pomimo to w sklepach ustawiały się kolejki, a artykuły zadawalającej jakości dostępne były wyłącznie za dolary w Peweksach. Z Polski generałów i sekretarzy wyjechało za chlebem ponad milion obywateli. W kraju zaś tłumy skupiały się przy okazji pielgrzymek papieskich, a nie pochodów pierwszomajowych. Kolejne pomysły władzy: amnestia dla więźniów politycznych z września 1986 r., referendum w sprawie przyspieszenia reform gospodarczych (1987) i powołanie Społecznej Rady Konsultacyjnej przy Przewodniczącym Rady Państwa (był nim Wojciech Jaruzelski) nie przyniosły zmiany sytuacji. Kościół wyzywał do dialogu (tezy Prymasowskiej Rady Społecznej), a opozycja nie pozwalała się zlikwidować. Kultura przeniosła się do kościelnych katakumb (elitarny Teatr Ósmego Dnia grał spektakle dla tysięcy osób na dziedzińcu Episkopatu przy Żytnej) i drugiego obiegu: w księgarniach zaczęły się pojawiać książki – Tadeusza Konwickiego, Kazimierza Orłosa czy Marka Nowakowskiego – ukazywały się poza cenzurą. Sprzedawano je na uczelniach. Na Uniwersytecie Warszawskim najpierw „z ręki i torby” handlowali nimi kolporterzy, potem ich stoliki stanęły na dziedzińcu, zbliżając się coraz bardziej do bramy uczelni. Gdy wyjdą na Krakowskie Przedmieście – będzie to już znak zmiany ustrojowej.

Najpierw jednak w 1988 r. podczas wiecu na UW ujawniło się kierownictwo Niezależnego Zrzeszenia Studentów z Andrzejem Anuszem i Mariuszem Kamińskim. Nastąpiło to w rocznicę 8 marca. A w Krakowie podczas demonstracji ulicznej studenci nieśli transparent: „Urodziliśmy się w 1968”. Nowy NZS, w odróżnieniu od pierwszego z 1981 r., którego najpełniej wychodziło organizowanie mszy, a liderzy pozostawali na urloпах dziekańskich – kierowany był przez młodzież normalnie studiującą i podnosił kwestie uczelniane i socjalne: oprócz ponownej legalizacji domagał się również ratowania podupadających bibliotek i poprawy warunków w akademikach. Wielu rektorów, w tym fizyk i poeta prof. Grzegorz Białkowski z UW faktycznie wspierało opozycję i z NZS chętnie się porozumiewało.

W kolejnym miesiącu po studentach zaprotestowali robotnicy z Bydgoszczy i Inowrocławia, dołączyły Stalowa Wola i Nowa Huta, potem Stocznia Gdańska, a do pierwotnych postulatów płacowych dopisywano kolejne: najpierw przywrócenia do pra-



cy osób zwolnionych za działalność związkową, z czasem zaś – ponownej legalizacji Solidarności. Władza siłą tłumiła strajki w zakładach, ale wybuchaly w następnych.

Chcemy własnymi rękami podnosić Polskę z kryzysu

W ulotce „Postulaty młodych pracowników Ursusa” znajdujemy m.in.: „umożliwienie swobodnego działania organizacji młodzieżowych przy zakładach pracy na równi z ZSMP (lub wyprowadzenie wszystkich organizacji politycznych poza zakłady pracy)”. Ale młodzi żądają też, aby nastąpiła „poprawa warunków socjalno - bytowych w hotelach robotniczych”. Ich celem jest także „możliwość tworzenia samorządu”, ale i „uzależnienie decyzji o usunięciu z hotelu od opinii samorządu”. Zaś przy przyjmowaniu tam gości „odejście od takich praktyk jak (...) zostawianie dowodów w portierni”. Konieczne za to staje się „wprowadzenie zakazu wchodzenia do pokoju i przeszukiwania go (...)” i wreszcie „możliwość tworzenia pod auspicjami samorządu różnych klubów zainteresowań i swobodnego ich działania w hotelach”. Niezbędne również – „zaprzestanie wykorzystywania uczniów do pracy zawodowej zamiast praktyk, co jest niezgodne z programem nauczania a powszechne”.

Charakterystyczne okazuje się połączenie przez młodych robotników postulatów politycznych (pluralizm i równe szanse istniejących organizacji), socjalnych (poprawa warunków codziennej pracy i zamieszkania) i godnościowych (respektowanie praw osobistych) oraz ujmowanie się za słabszymi (praktykanci z zawodówek „przyzakładowych”).

Program okazał się atrakcyjny, skoro „Wolny Głos Ursusa” (nr 117 z 16 maja 1988) oznajmiał z satysfakcją, że „siedem lat minęło, nim robotnicy Ursusa odważyli się ponownie na jawny masowy strajk”. Nastąpiło to 9 maja 1988 r. a w odczytanej wówczas odezwie do robotników Stocznia Gdańskiej czytamy m.in.: „żądamy uznania legalności NSZZ <Solidarność> - prawdziwego reprezentanta polskiego świata pracy. Chcemy własnymi rękami podnosić Polskę z kryzysu, ale będzie to możliwe tylko wówczas, gdy zostaną nam przywrócone warunki związkowej demokracji”. Zwłaszcza dwa ostatnie słowa wydają się kluczowe.

Wiele ówczesnych programów – z wyjątkiem ich ekonomicznej części, zawierającej m.in. rozkręcającą inflację pomysł indeksacji płac – brzmi zaskakująco nowoczesnie. Wśród „Tez programowych środowiska <Czas przyszły>” znajdujemy i takie: „przemianom politycznym w Polsce towarzyszyć powinno stopniowe, obustronne i proporcjonalne rozbrojenie, prowadzące do ZJEDNOCZENIA EUROPY. Postulat ten winien stać się zadaniem nie tylko dla rządów, ale społeczeństw (...). Przestrzeganie praw człowieka jest zasadni-

czym warunkiem pokoju europejskiego”. W gronie podpisanych pod deklaracją znajdujemy Mariusza Ambroziaka z Ursusa, Jacka Czaputowicza, Konstantego Radziwiłła, Marka Kossakowskiego, a z Krakowa Jana Marię Rokitę i Bogdana Klicha. Dokument powstał 28 października 1988 r. na długo przed Maastricht, kiedy zamiast Unii Europejskiej istniała jeszcze „technokratyczna” Europejska Wspólnota Gospodarcza.

Po fali protestów z maja przyszła kolejna z sierpnia 1988. Po niej podjęto rozmowy, kolejno między Lechem Wałęsą i Czesławem Kiszczakiem, w Magdalence i przy Okrągłym Stole. Przy tym ostatnim wyznaczono termin oraz formułę nowych wyborów do Sejmu i przywróconego szybką decyzją Senatu. Ich wyniku nie przewidział nikt. Ulubieniec Jaruzelskiego, członek kierownictwa PZPR, dawny sekretarz komitetu wojewódzkiego ze Słupska Zygmunt Czarzasty (lukrowane relacje DTV z jego terenu prowokowały dowcipy, że socjalizmu nie da się zbudować w jednym kraju, ale w jednym województwie – tak), kierujący kampanią partii, martwił się, że gdy PZPR osiągnie za dobry wynik, a „Solidarność” zdobędzie niewiele mandatów – Zachód nie uwierzy w demokratyczny charakter głosowania. Bliższa rzeczywistości pozostawała opozycja, ale niektóre jej prognozy zakładały jako dobry wynik uzyskanie 40 na 100 mandatów do Senatu. Było ich 99. Zaś koniec komunizmu ogłosiła w telewizji aktorka Joanna Szczepkowska.

Niespodzianka i plakat z kowbojem

Zanim jednak to nastąpiło, trwała wzmogła kampania. Jej ośrodkiem w Warszawie stała się dawna kawiarnia Niespodzianka przy placu Konstytucji. Toczyła się też w poszczególnych dzielnicach. Pismo Komitetu Obywatelskiego „Ursynów – Natolin”, obejmującego zasięgiem wielkie blokowisko, redagowali Krzysztof Żmijewski i Magda Pietrzak. Za sprawą Żmijewskiego, docenta z Politechniki Warszawskiej, wykorzystywało najnowsze techniki komputerowe. Dzięki Magdzie z polonistyki UW – oprócz relacji z przedwyborczych spotkań zamieszczało recenzje wybitnych książek, m.in. Jacka Bocheńskiego. Czołówka jednego z numerów zapytywała czy powstanie „Heighway na Płaskowickiej”, a redaktorom zapewne nie przyszło do głowy, że efekty prac nad projektem tej części obwodnicy warszawskiej staną się widoczne dopiero... w 30 rocznicę wyborów czerwcowych.

Symbolem kampanii stał się plakat z kowbojem. Także inny afisz z budzikiem: nie śpij, bo cię przegłosują.

W Warszawie, a ściślej w ówczesnym województwie stołecznym nie była potrzebna druga tura do obsadzenia mandatów objętych swobodną konkurencją. Wszy-

scy kandydaci Komitetu Obywatelskiego uzyskali już 4 czerwca wymagane ponad 50 proc głosów. Do Senatu zdobyli w komplecie przysługujące wedle ordynacji trzy miejsca. Naukowiec Władysław Findeisen, nauczycielka Anna Radziwiłł i twórca programu gospodarczego Solidarności Witold Trzeciakowski zyskali poparcie dwóch trzecich głosujących warszawiaków. W gronie pokonanych znaleźli się: autor sagi o prezydentach USA Longin Pastusiak (14,7 proc), spiker Tadeusz Szuk (14,2 proc), dyrektor rządowego Centrum Badania Opinii Społecznej, doradca Jaruzelskiego płk. Stanisław Kwiatkowski (11,23), szef Monaru Marek Kotański (3,67 proc), Dariusz Rosati (1,23 proc) oraz autor propagandowych ataków na komandosów z marca 1968 i ks. Jerzego Wykładowca dziennikarstwa Kazimierz Kąkol (1,02).

Do Sejmu znakomity wynik na Ochocie i w Ursusie uzyskał legendarny przywódca robotniczy Zbigniew Janas, poparty przez ponad cztery piąte głosujących. Ze Śródmieścia wybrano wielkiego aktora Andrzeja Łapickiego. Z Żoliborza Jacka Kuronia, a z Pragi Południe Ryszarda Bugaja. Posłami z innych stołecznych okręgów zostali Jerzy Dyrner, Andrzej Miłkowski, Janusz Byliński, Jacek Ambroziak i Maria Sielicka-Gracka. Wśród posłów koalicyjnych z Warszawy, wybranych z miejsc dla nich zarezerwowanych (z Solidarnością nie konkurowali) znaleźli się, ale dopiero po drugiej turze: Wiesław Kaczmarek, Zbigniew Sobotka, Andrzej Bratkowski oraz Marcin Święcicki.

Z licznej stawki kandydatów koalicyjno-rządowych w całym kraju tylko troje zdobyło mandaty poselskie już 4 czerwca, bez potrzeby stawiania do drugiej tury: Teresa Liszcz i Władysław Żabiński ze Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego oraz Marian Czerwiński z PZPR, który później przy wyborze prezydenta zagłosował przeciwko Jaruzelskiemu, wykazując się większą odwagą cywilną, niż kilkunastu parlamentarzystów OKP.

Komitet Obywatelski już w pierwszej turze obsadził 160 spośród 161 dostępnych dla niego mandatów do Sejmu i 92 na 100 do Senatu.

Spośród pokonanych kandydatów PZPR do Senatu najlepszy wynik uzyskał Aleksander Kwaśniewski w Koszalińskim (38 proc), co rzutowało na jego przyszłą pozycję w polityce. Spore poparcie mieli też do Senatu: Jan Płócienniczak - milicjant i prezen-ter programu telewizyjnego 997 (w Łodzi przeszedł do drugiej tury z prof. Cezarym Józefakiem) oraz brat prymasa Józefa Glempa – Jan Glemb (zmusił w Bydgoskiem do senackiej dogrywki Aleksandra Paszyńskiego).

Z kandydatów opozycji największe poparcie do Senatu zyskała Zofia Kuratowska. a do Sejmu Mieczysław Gil. Przypadli za to w komplecie kandydaci KPN i innych konkurujących z KO ugrupowań antykomunistycznych. Niektórzy posłami zostaną dopiero w 1991 r. w całkowicie wolnych wyborach. Euforii nie było: tego samego dnia, gdy w Polsce komuniści przegrali wybory – na pekińskim placu Tienanmen czołgi rozjeżdżały protestujących studentów. We wszystkich trzech sąsiadujących z Polską krajach wciąż rządziły dyktatury komunistyczne, istniał Układ Warszawski i RWPG. Ale już niedługo.

Już niebawem przedmiotem prac dotychczasowej opozycji stały się bardziej przyziemne troski, jak wynika z protokołu ze spotkania Osiedlowego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” URSUS z 12 października 1989 r. kiedy to „Mariusz Ambroziak przedstawił sprawozdanie z wizyty u naczelnika Urzędu Dzielnicy Warszawa Ochota filia w Ursusie (...). Podjęto wstępne ustalenia odnośnie lokalu. Aktualnie jest niewykorzystany dostatecznie lokal po PRON. Jest tam jeden pokój, sala konferencyjna na 120 osób, telefon podłączony do centrali”. Gdzieś trzeba się było podziąć. Od miesiąca działał już rząd Tadeusza Mazowieckiego.

Rubikon został przekroczony, chociaż formalna zmiana nazwy państwa z PRL na RP oraz przywrócenie orłowi z godła korony miały nastąpić dopiero z końcem roku, a na wolne wybory – samorządowe do rad gmin – przyszło poczekać do maja 1990 r.

ŁUKASZ PERZYŃA

Kwiecień 1988 r. W Bydgoszczy strajkuje komunikacja miejska, najpierw pracownicy formułują żądania płacowe. Gdy protesty rozszerzają się na inne ośrodki, w tym Nową Hutę, gdzie liderem jest Andrzej Szewczuwaniec i Stalową Wolę pojawia się żądanie przyjęcia do pracy osób zwolnionych przedtem za działalność związkową.

Maj 1988 r. Władza siłą po nocnej interwencji ZOMO i oddziału antyterrorystycznego milicji z 4/5 maja łamie strajk w Nowej Hucie, którego uczestnicy domagali się ponownej legalizacji Solidarności. Ale to nie koniec, bo od rana 5 maja przez cały dzień protestują z kolei studenci Uniwersytetu Warszawskiego. Tam nie tylko obywateli się bez przemocy, ale z powodu pięknej pogody strajk przybiera piknikową formę, towarzyszą mu też spotkania z poetami (Piotrem Matywieckim) i działaczami podziemnej Solidarności (Michałem Bonim). Zastrajkuje też po raz kolejny Stocznia Gdańska, tym razem bez wielkiego efektu – zamiast podpisaniem porozumień jak w 1980 r. strajk kończy się przemarszem do kościoła Świętej Brygidy. Ponieważ wcześniej rzecznik rządu Jerzy Urban poinformował, że strajkuje 300 stoczniovców – wychodzący z zakładu wielotysięczny tłum przez chwilę skanduje ironiczne: Jest nas trzystu, jest nas trzystu... W Zakładach Mechanicznych Ursus próbę protestu podejmują zarówno działacze kierujący tam strajkiem w 1980 r. (Zbigniew Janas), jak młodzi pracownicy, którzy pojawili się w fabryce już po stanie wojennym (Mariusz Ambroziak). W wielu zakładach i uczelniach kluczową rolę w organizacji protestów odgrywa pokolenie „młodszych braci Solidarności”.

Lipiec 1988 – podczas sześciodniowej wizyty w Polsce Michaił Gorbaczow nie potwierdza aktualności doktryny Leonida Breżniewa o ograniczonej suwerenności państw socjalistycznych, chociaż w trakcie spotkania z intelektualistami na Zamku Królewskim zostaje o nią zapytany przez Marcina Króla. Stanowi to sygnał, że ZSRR nie zamierza interweniować w Polsce i odbiera władzom główny argument za odmową negocjacji z opozycją.

Sierpień 1988 r. – strajkuje kilkanaście śląskich kopalń. Władza szturmuje wiele z nich, ale protesty wybuchają w kolejnych. Staje ponownie Stocznia Gdańska. Strajkuje Szczecin i znów Stalowa Wola.

20 sierpnia prezes warszawskiego Klubu Inteligencji Katolickiej Andrzej Stelmachowski upoważniony do rozmów zarówno przez Episkopat jak Lecha Wałęsę spotyka się z sekretarzem KC PZPR Józefem Czyrkiem, to tylko wstęp do ważniejszych rozmów

31 sierpnia 1988 r. w willi przy ul. Zawrat odbywa się spotkanie Lecha Wałęsy z Czesławem Kiszczakiem w obecności biskupa Józefa Dąbrowskiego i sekretarza KC PZPR Stanisława Cioska, pierwsze na tym szczeblu od wprowadzenia stanu wojennego. Kościół konsekwentnie mediuje między władzą, a wciąż jeszcze nielegalną Solidarnością. Ceną za podjęcie rozmów Okrągłego Stołu ma być wygaszenie strajków, Wałęsa na to przystaje.

Wrzesień 1988 r. zaczynają się rozmowy w Magdalence, przygotowujące Okrągły Stół i mające zakulisowy

Kalendarium czasu przełomu

charakter. Ze strony solidarnościowej uczestniczą w nich obok Wałęsy m.in. Lech Kaczyński, Mieczysław Gil, Adam Michnik i Bronisław Geremek. Ze strony rządowej obok Kiszczaka m.in. Andrzej Gdula, Ireneusz Sekuła i Aleksander Kwaśniewski. Udział w spotkaniach biorą też biskupi, w tym Alojzy Orszulik i Tadeusz Gocłowski.

30 listopada 1988 r. debata telewizyjna Lecha Wałęsy z Alfredem Miodowiczem. Oznacza ona pierwszą od czasu stanu wojennego prezentację poglądów opozycji w telewizji państwowej. Obserwatorzy nie mają wątpliwości, że debatę wygrał Lech Wałęsa.

6 lutego – 5 kwietnia 1989 trwają obrady Okrągłego Stołu, wśród ich uczestników po stronie solidarnościowej obok Wałęsy m.in. Tadeusz Mazowiecki, Bronisław Geremek, Andrzej Stelmachowski i Adam Strzembosz. Również Jacek Kuroń i Adam Michnik, na których udział strona rządowa długo nie chciała się zgodzić. Także obaj Kaczyńscy, Mariusz Kamiński, Krystyna Pawłowicz, Jarosław Sellin i Grzegorz Bierecki. Po stronie koalicyjno-rządowej oprócz Kiszczaka m.in. Aleksander Kwaśniewski, Leszek Miller, Janusz Reykowski, Alfred Miodowicz a także Andrzej Olechowski, który później będzie ministrem solidarnościowego rządu Jana Olszewskiego i Marcin Świąćicki. Formalnie do żadnej ze stron nie zalicza się mec. Władysław Siła-Nowicki. W trakcie obrad uzgodniono przywrócenie Senatu i wolne do niego wybory. Te do Sejmu miały zostać oparte na kontrakcie, pozwalającym PZPR wraz z koalicjantami zachować większość nawet w wypadku utraty wszystkich mandatów, objętych swobodnym głosowaniem. Liderzy PZPR nie przewidzieli, że Zjednoczone Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Demokratyczne mogą się z sojuszu z nimi wyłamać. Ustalono też przywrócenie urzędu prezydenta, którego miały wybrać obie izby parlamentu.

8 maja 1989 ukazuje się pierwszy numer „Gazety Wyborczej”, trafiającej do kiosków, ale redagowanej przez dziennikarzy aktywnych dotychczas w drugim obiegu. Dziennik przy winiecie ma znaczek Solidarności. Formalnie przechodzi przez cenzurę, ale jej ingerencje są rzadkie. W zamierzeniu ma służyć całej opozycji. Naczelnym zostaje Adam Michnik.

4 czerwca 1989 pierwsza tura wyborów do Sejmu i Senatu przynosi miażdżące zwycięstwo opozycji. Pada niemal w całości lista krajowa, skupiająca prominentów z PZPR i ich sojuszników, z grona 35 osób wybrane zostają dwie. W wolnych wyborach do Senatu w Koszalińskim Aleksander Kwaśniewski przegrywa rywalizację o mandat ze skromną nauczycielką muzyki Gabriellą Cwojdzinską. W Nowosądeckim Zofia Kuratowska uzyskuje poparcie 82



„Wolny Głos Ursusa” – numer wydany na wybory do sejmu i senatu 4 czerwca 1989 r.

proc wyborców. Gustaw Holoubek zostaje senatorem z Krośnińskiego z poparciem 75 proc. Do Senatu nie wchodzi w pierwszej turze ani jeden kandydat PZPR. Przegrywa też startująca osobno Konfederacja Polski Niepodległej, rywalizująca w Krakowie z Janem Rokitą o mandat poselski Leszek Moczulski uzyskuje 10 proc poparcia, zaś w Szczecinie Zbigniew Brzycki 15,8 proc. W sztabie w Niespodziance przy pl. Konstytucji Solidarność świętuje zwycięstwo, niepokoi tylko frekwencja: 62 proc oraz to, jak wynik przyjmą inne kraje bloku.

18 czerwca 1989 przy frekwencji zaledwie 25 proc odbywa się druga tura wyborów, niezbędna do wyłonienia posłów tam, gdzie mandaty zastrzeżono dla PZPR i koalicjantów – bo kandydaci nie uzyskali tam wymaganych 50 proc. Dogrywka niezbędna okazuje się również w kilku okręgach do Sejmu i Senatu objętych swobodnym głosowaniem. Porażkę ponosi tylko jeden kandydat Komitetu Obywatelskiego Piotr Baumgart. W efekcie Senat składa się z 99 mandatariuszy Solidarności oraz miliardera Henryka Stoklosy. Do Sejmu „S” bierze w komplecie mandaty, które

mogła uzyskać dzięki swobodnemu głosowaniu, ale większość kontrakt daje PZPR i jej sojusznikom.

3 lipca 1989 Adam Michnik publikuje w „Gazecie Wyborczej” artykuł zatytułowany „Wasz prezydent, nasz premier”, który wzbudza żywione dyskusje. Jednym z oponentów koncepcji przejmowania władzy przez dotychczasową opozycję jest Tadeusz Mazowiecki, który odpowiada tekstem „Spiesz się powoli” na łamach „Tygodnika Solidarność”.

9-11 lipca 1989 wizytę w Polsce składa prezydent Stanów Zjednoczonych George Bush senior. Przez dwie godziny rozmawia w Belwederze z przewodniczącym Rady Państwa Wojciechem Jaruzelskim, a na koniec jest gościem na śniadaniu w gdańskim domu Lecha Wałęsy. Interpretująca to jako sukces Solidarności opinia publiczna nie dowie się, że republikanin nakłania komunistę Jaruzelskiego, by nie rezygnował z ubiegania się o prezydenturę, co po latach Bush senior potwierdzi we wspomnieniach „Świat przekształcony”.

19 lipca 1989 Zgromadzenie Narodowe jednym głosem ponad wymagane minimum wybiera Wojciecha Jaruzelskiego na prezyden-

ta. Przeciw jest nawet jeden poseł PZPR, za to do wyboru generała przyczyniają się niektórzy członkowie Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, którzy z rozmysłem oddają głosy nieważne (Andrzej Stelmachowski, Andrzej Wielowieyski) lub w wyborcze nie uczestniczą (Marek Jurek), co sprzyja kandydaturze komunistów.

Sierpień 1989 r. generał Czesław Kiszczak po trzech tygodniach rezygnuje z misji utworzenia rządu. Dotychczasowi koalicjanci PZPR – Zjednoczone Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Demokratyczne zaczynają rozmowy z Solidarnością. Odwrócenie sojuszy pozwoli na powołanie pierwszego niekomunistycznego premiera.

17 sierpnia 1989 po spotkaniu w Łazienkach Lecha Wałęsa oraz Roman Malinowski (ZSL) i Jerzy Józwiak (SD) ogłaszają przed Pałacem Myślewickim zawiązanie nowej koalicji rządowej

24 sierpnia 1989 Sejm powołuje na premiera Tadeusza Mazowieckiego

12 września 1989 r. Tadeusz Mazowiecki prezentuje w Sejmie program rządu. W trakcie expose prawie zaślabnie, co skomentuje potem stwierdzeniem, że jego zdrowie jest w podobnym stanie jak polska gospodarka. Pokazuje w Sejmie znak „V” za który jeszcze niedawno milicja biła demonstrantów i o którym sam Jaruzelski mówił: na tę literę nie zaczyna się ani jedno polskie słowo... Teraz z nim jako prezydentem przyjdzie nowemu premierowi współpracować. Do rządu wchodzi z PZPR generałowie Czesław Kiszczak (wicepremier, minister spraw wewnętrznych) i Florian Siwicki (minister obrony). Więcej ministrów ma jednak solidarnościowy rodowód. Jacek Kuroń obejmuje resort pracy. Po odmowie ze strony Witolda Trzecińskiego i Cezarego Józefiaka – funkcję wicepremiera i ministra finansów zdecydowanie się przyjąć jako trzeci kandydat Leszek Balcerowicz. Ministrem przemysłu zostaje Tadeusz Syryjczyk. ZSL reprezentują w rządzie m.in. ministrowie: zdrowia Andrzej Kosiński-Kamysz oraz sprawiedliwości Aleksander Bentkowski.

9 listopada 1989 upada mur berliński, po tym, jak mieszkańcy NRD masowo ruszają na przejścia graniczne. Kanclerz Niemiec Zachodnich Helmut Kohl przebywa wtedy z wizytą w Polsce. Przerwy ją na wiadomość o wydarzeniach w Berlinie. Ale wkrótce do Polski powróci.

12 listopada 1989 w Krzyżowej Mazowiecki i Kohl, który kontynuuje przerwana wizytę dokonują historycznego gestu pojednania.

15 listopada 1989 Lech Wałęsa wygłasza w Kongresie USA przemówienie, które zaczyna od słów „My, Naród...”, otwierających Konstytucję Stanów Zjednoczonych. Kongresmeni owacyjnie przyjmują przewodniczącego NSZZ „S”.

Grudzień 1989 r. Sejm w ekspresowym tempie uchwała plan Balcerowicza i zmienia nazwę państwa z PRL na: Rzeczpospolita Polska. Orzeł z godła odzyskuje koronę.

27 maja 1990 r. odbywają się pierwsze od 1928 r. zupełnie wolne wybory w Polsce, do rad gmin. Dają początek odrodzeniu polskiej samorządności

- W niemal całej Polsce głosowanie 4 czerwca 1989 r. przybrało charakter plebiscytu. Na Żoliborzu było inaczej. Przeciw Jackowi Kuroniowi, którego kampanią Pan kierował, wystartował mec. Władysław Siła-Nowicki. To był realny wybór czy bratobójcza walka?

- Myślę, że dla mieszkańców Żoliborza to był realny wybór, przypominający nie głosowanie kontraktowe, tylko późniejsze już w pełni wolne wybory, w dodatku w okręgu jednomandatowym, bo wiadomo było, że do Sejmu dostanie się tylko zwycięzca. Cieszę się, że miałem szczęście w tym uczestniczyć. Dwóch mocnych kandydatów obozu Solidarności na Żoliborzu wzięło się ze sporu w zatwierdzającym listy wyborcze Komitecie Obywatelskim. Po jednej i tej samej stronie znaleźli się przyszli premierzy Jan Olszewski i Tadeusz Mazowiecki oraz Aleksander Hall z Ruchu Młodej Polski – uznawali, że warto z innymi negocjować i rozszerzać listę o środowiska spoza Solidarności, zwłaszcza o Konfederację Polski Niepodległej. Wąłęsa z najbliższymi doradcami uznali jednak, że lepiej budować zwartą „drużynę Lecha”.

- Ich koncepcja zwyciężyła.

- Dlatego też Olszewski, Mazowiecki i Hall w ogóle zrezygnowali z kandydowania w wyborach czerwcowych – posłami zostali dopiero w 1991 r. Za to mec. Władysław Siła-Nowicki postanowił wystartować przeciwko kandydatowi Komitetu Obywatelskiego i to nie było jakimś... Szukał konfrontacji z Jackiem Kuroniem. Wcześniej, gdy Kuroń zastanawiał się nad startem z Mokotowa – również mecenas się do tego okręgu przymierzał. To nie była jedyna taka sytuacja, na Śląsku Kazimierz Świątoł wystartował przeciwko Adamowi Michnikowi.

Rozmowa z **Andrzejem Anuszem**, szefem kampanii Jacka Kuronia do Sejmu w 1989 r. autorem książki „Nielegalna polityka”

Po 4 czerwca od zmian nie było odwrotu

Jednak ani tam, ani tu oponentom Komitetu Obywatelskiego nie udało się choćby do drugiej tury doprowadzić. Koncepcja Wąłęsy i doradców zwyciężyła.

- Głównym przeciwnikiem Komitetu Obywatelskiego była jednak PZPR a nie koledzy z prawicy. Panuje opinia, że lepiej od kandydatów partii rządzącej zapamiętało się z kampanii samochody, z których SB prowadziła obserwację: duże fiaty, czasem polonezy. Czy na Żoliborzu kampania była brutalna, tę niewidzialną rękę Pan jako szef sztabu dostrzegał?

- Dostrzegaliśmy ją w wielu działaniach, jednak sam nikogo za rękę nie złapałem. Nagle pojawiły się ulotki, przedstawiające Jacka Kuronia jako twórcę czerwonego harcerstwa, zresztą rzeczywiście miał taki epizod w życiorysie, ale one były wyjątkowo napastliwe i sygnowane: ZHP. Spotkaliśmy się z kimś z kierownictwa Związku Harcerstwa Polskiego, wyparli się ich autorstwa i rzeczywiście sprawiali wrażenie, że pierwszy raz je widzą. Pojawiły się też plakaty z podobiznami: Marks, Engels, Lenin i Kuroń. Były też akcenty antysemickie, gdy Kuroń zapraszał z plakatów mieszkańców Żoliborza na spotkania – ktoś doklejał do tego inny afisz, z wizerunkiem kilku starożytności i napisem „Co też on nam powie”. A Jacek Kuroń rzeczywiście mnóstwo spotkań z ludźmi odbył, czasem zapalał się i przekonywał tak długo, aż publiczność zaczynała wychodzić, trzeba go było mitygo-

wać, przerwać dyskretnie, stworzyć mieszkańcom szansę zadania pytań.

- Wybory wygrał Komitet Obywatelski, czyli w potocznym rozumieniu po prostu Solidarność. Frekwencja nie okazała się jednak imponująca – zagłosowało 62 proc. uprawnionych. Dlaczego w Polsce nie było radosnych tłumów na ulicach, jak pół roku później w Pradze Czeskiej i Lipsku, a potem w republikach nadbałtyckich?

- Zmęczenie zaznaczało się po obu stronach. To już był zupełnie inny czas historyczny, niż lata 1980-81. Władza nie była w stanie złamać opozycji, chociaż wciąż wywierała decydujący wpływ na media, służby i wojsko. Z kolei opozycja wyszła ze stanu wojennego niebywale osłabiona. Gdy wybuchły strajki wiosenne a potem letnie w 1988 r. – partia postanowiła zasiąść do rozmów.

- Żeby oddać władzę?

- Naprawdę oni wtedy o tym nie myśleli. Zamierzali raczej podzielić się odpowiedzialnością za stan kraju i kryzys gospodarki, w socjalizmie permanentny, bo wszystkie manewry po 1981 r. okazały się nieskuteczne. Postanowili więc część odpowiedzialności za to przerzucić na opozycję.

- Uniemożliwił to zbyt jednoznaczny wynik wyborów czerwcowych?

- W sensie symbolicznym wynik to przełamał. Zaskoczył obie strony. Jak klęska listy krajowej, z której zamiast 35 prominentów rządowo-kolacyjnych do Sejmu wybrano zaledwie dwóch.



Z okładki książki autorstwa Andrzeja Anusza „Nielegalna Polityka. Zjawisko drugiego obiegu politycznego w PRL (1976-1989)”

- Profesora seksuologii Mikołaja Kozakiewicza z ZSL, który potem został marszałkiem kontraktowego Sejmu oraz Adama Zielińskiego, ten drugi był ostatni na ułożonej alfabetycznie liście, a Polacy skreślali listę krajową zamazyscie ale niedokładnie, skreślenia nie docierały do jego nazwiska...

- Wytworzyło to sytuację, której Solidarność w ogóle nie brała pod uwagę, stąd pospieszna zgoda na to, żeby zdecydowała o tych mandatach Rada Państwa, która

wprowadzała kiedyś stan wojenny i zaraz miała zostać rozwiązana. Ale psychologiczny przełom już się dokonał. Wkrótce powstała sytuacja, w której Adam Michnik mógł w „Gazecie Wyborczej” z 3 lipca 1989 opublikować artykuł „Wasz prezydent, nasz premier”. Po 4 czerwca 1989 od zmian nie było już odwrotu. Odejście komunizmu stało się faktem.

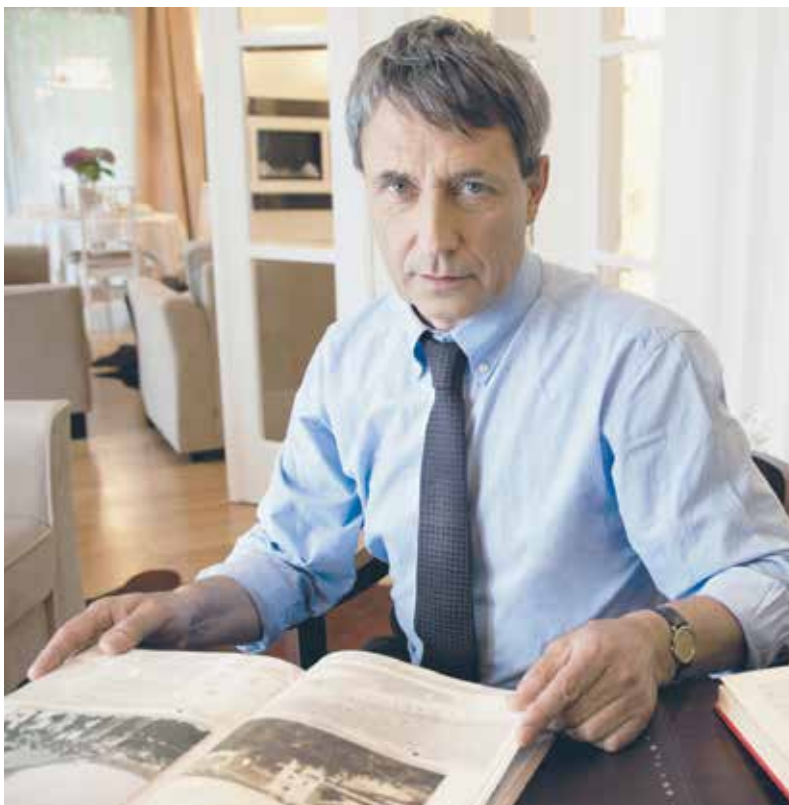
ROZMAWIAŁ ŁUKASZ PERZYNA

Stale zdobywaliśmy nowe doświadczenia

O wyborach 4 czerwca 1989 r. opowiada Witold Sielewicz

Organizator kampanii Komitetu Obywatelskiego na warszawskiej Ochocie

Wraz z Tadeuszem Szumowskim już na jakieś trzy lata przed Okrągłym Stołem bawiliśmy się w samorządy, poza pracą dla wydawnictw niezależnych i struktur opozycyjnych staraliśmy się znajdować legalne możliwości działania. Dzięki temu w Raszynie udało się zarejestrować bezpartyjną listę kandydatów do rady gminy, Szumowski został tam radnym. Wykorzystywaliśmy też możliwości, jakie stwarzały wybory do rad sołeckich i osiedlowych. W ten sposób zdobywaliśmy nowe doświadczenia. Wiele osób zaangażowanych w te działania uczestniczyło w kampanii przed wyborami czerwcowymi. Okręg, z którego kandydatem do Sejmu był Zbigniew Janas obejmował całą ówczesną Ochotę oraz gminy podwarszawskie. W niektórych z nich, jak w Pruszkowie, zachowały się struktury Solidarności, w innych przyszło dopiero szukać odpowiednich ludzi. W Nadarzynie poszedłem po prostu do księdza na plebanię, z prośbą, żeby wskazał, do kogo ma zaufanie. Zresztą właśnie w Nadarzynie miejscowy naczelnik przeszkadzał nam jak mógł, został



więc przeze mnie pouczony, że nie respektuje politycznych ustaleń własnych przełożonych, za co może zostać odwołany. Po tym ostrzeżeniu szykany wobec naszych ludzi i działań ustały.

Na kampanię formalnie nie musiałem brać urlopu, bo prowadziłem wtedy działalność gospodarczą. Tadeusz Szumowski jako wykładowca pod koniec roku akademickiego nie miał zbyt wielu zajęć, a Łukasz Abgarowicz, u którego dorabiał, z oczywistych względów mu w tym czasie odpuszczał. W pewnym momencie Szumowski zaproponował swoim studentom tworzenie historii zamiast uczenia się o niej – i w ten sposób w sztabie pojawiło się grono bystrych młodych ludzi. Nasz lokal na Ochocie sami wyremontowaliśmy i odmalowaliśmy.

Związani od lat z niezależnym ruchem wydawniczym, nie czekaliśmy na dyrektywy centrali. Kupiliśmy płyty pilśniowe, na nich umieszczaliśmy plakaty własnej produkcji. Miałem wtedy samochód nysa przerobiony w ten sposób, że z tyłu miał plandekę. Wystawiało się drabinę i

można było wieszać materiały propagandowe. Ochota wyróżniała się tym, że na słupach i latarniach znajdowały się one wyjątkowo wysoko. Byliśmy jedynym komitetem wyborczym, który dostarczał środków do centrali, a nie stamtąd je brał. Chwalił nas za to skarbnik Yoshiko Umeda, Japończyk któremu ojciec w testamentie polecił przyjechać do Polski, bo miał z naszymi rodakami świetne kontakty w czasach wojny i rewolucji.

Organizowaliśmy festyny, ale też – żeby znaleźć pod dachem miejsce na spotkanie z ludźmi – po prostu w kinie „Ochota” wykupiliśmy wszystkie bilety na dwa kolejne seanse. Sala była wypełniona, gdy Zbigniewa Janas przyjechał wesprzeć Daniel Olbrychski. Pomagała nam też bardzo Anna Nehrebecka.

Już po 4 czerwca daliśmy dyskretne wsparcie w drugiej turze kandydatom koalicyjnym, w tym przedstawicielowi ZSL oraz Wiesławowi Kaczmarkowi, który atakował partynę beton z PZPR jeszcze ostrzej, niż my przed pierwszą turą. Chodziło o miejsca w Sejmie, które na mocy kontraktu zarezerwowano dla koalicji. Nie było nam obojętne, jaki będzie skład parlamentu. Teraz wiem, że Zbigniew Bujak i Zbigniew Janas poszli nawet do księdza w Ursusie, żeby pomógł kandydaturze Kaczmarka, ale dowiedziałem się o tym wiele lat później.

WYSŁUCHAŁ ŁP

Ze **Zbigniewem Janasem**, który w 1989 z 82 proc. poparciem został posłem z warszawskiej Ochoty z rozmawia Łukasz Perzyna

Dziś nikt nie będzie miał takiego wyniku

- W czerwcowych wyborach do Sejmu w 1989 r. zdobył Pan poparcie 82 proc głosujących w okręgu, obejmującym Ochotę, Ursus i pobliskie miejscowości podwarszawskie. Jak taki wynik stał się w ogóle realny?

- To se ne vrati. Dziś nikt już nie będzie miał takiego wyniku, nie może nawet o nim marzyć.

- Czy do ogromnego poparcia przyczynił się fakt, że kandydował Pan u siebie?

- Ursus to był olbrzymi zakład, 14 tys ludzi w samej fabryce, chociaż spora część załogi dojeżdżała do pracy. Oni oczywiście zagłosowali w swoich miejscach zamieszkania. Kiedy tylko już stało się to możliwe, wróciłem wtedy do Ursusa, żeby odbudowywać Solidarność. Zajmowałem się już przez jakiś czas czymś innym, ale nikt mnie nie odwołał z funkcji przewodniczącego. Uważałem więc ten powrót za swój obowiązek. Ale też miałem zaplecze do działania, doskonałą kampanię. Komisji zakładowej nie chciałem w to mieszać, miała inne zadania. Na Grójeckiej, tam

gdzie pawilony, zorganizowaliśmy biuro. Kampanię kierował Tadeusz Szumowski, później ambasador Polski w Australii i Irlandii. Z młodych energią i pomysłami wyróżniał się Jarosław Szostakowski – dziś przewodniczący klubu radnych Platformy Obywatelskiej w Radzie Warszawy.

- Artyści Was wspierali, jak nigdy w żadnej innej kampanii...

- W kampanię włączył się Zbigniew Hołdys i Anna Nehrebecka. Byłem też wtedy na śniadaniu z Yvesem Montanem i Iwo Byczewskim, takich spotkań się nie zapomina. Nasze biuro odwiedził Zbigniew Brzeziński. To była kampania na dużą skalę wszędzie w Polsce, ale tylko w Warszawie mogliśmy liczyć na tak wiele gwiazd teatru i filmu. Na spotkania przychodziło wtedy po kilkaset osób, była część refleksyjna, kiedy artyści tekstem podawanym wierszem lub prozą wprowadzali zebranych w nastrój. Z jednej strony toczyła się poważna rozmowa o Polsce, z drugiej trwało radosne święto. Wspierali

mnie Daniel Olbrychski, Janusz Gajos, Ewa Błaszczyk, Krystyna Sienkiewicz, Beata Tyszkiewicz, również dziennikarz Wojciech Reszczyński. Naprawdę mi pomagali, jeździli ze mną.

- Czy w tym rozgardiaszu kilkusetosobowych spotkań zapamiętał Pan, o co pytali Pana wyborcy?

- Właśnie u mnie w domu zdarzyło się coś zaskakującego, bo żona czegoś szukała i znalazła plik kartek z tamtej kampanii z pytaniami od wyborców. Nigdy ich nie wyrzuciłem, to oczywiste, ale nie pamiętałem, gdzie się znajdują. Teraz panu odczytam, trochę na chybił trafił, o właśnie: Jak jest przygotowana Solidarność, żeby nie było oszustw z liczeniem głosów. Albo następne: Jak pan widzi przyszłość Solidarności? Związek czy partia? I jeszcze jedno, bardzo poważne: Czy nowy Sejm doprowadzi do ujawnienia mordów na polskich oficerach i odnalezienia grobów więźniów ze Starobielska i Ostaszkowa? Ludzie



pierro, jak dostaliśmy informacje z komisji – dowiedzieliśmy się więcej o skali zwycięstwa. Wygraliśmy w więzieniach i na osiedlach MSW. Radość była ogromna. Ale to nie koniec.

- Chociaż w Warszawie do drugiej tury nie musiał stawać żaden Wasz kandydat?

- Wielu z nas

pomagało ludziom z PZPR na zasadzie wyboru mniejszego zła, żeby do Sejmu z miejsc zagwarantowanych dla partii rządzącej nie weszli przedstawiciele betonu. Dlatego wsparliśmy młodego kandydata Wiesława Kaczmarskiego przeciwko twardogłowemu redaktorowi naczelnemu „Expressu Wierzyńskiego” Ryszardowi Łukasiewiczowi. Wiesław Kaczmarek zjawił się u mnie w Ursusie, poprosił o pomoc. Nam nie było obojętne, kto zasiądzie w Sejmie, również w ławach tamtej strony. Pewien jestem, że nasza ówczesna postawa zapoczątkowała przy wszystkich reformach, tym, że tak szybko udało się tak dużo zmienić.

- Czy kiedy zaczynała się kampania przed wyborami czerwcowymi, spodziewał się Pan, że po roku zostanie Pan ministrem w pierwszym niekomunistycznym rządzie?

- Absolutnie się tego nie spodziewałem. Gdy kampania się zaczynała – zakładaliśmy, ponieważ wybory nie były w pełni wolne, że nasze działania zostaną skoncentrowane na zdobyciu 35 proc mandatów, czyli wszystkich o które zgodnie z ówczesną ordynacją mogliśmy walczyć. Nastroje były takie, że ludzie skreślali całą listę krajową. Potem się okazało, że Komitet Obywatelski zaangażował się również na zasadzie wyboru mniejszego zła we wskazywanie bardziej nam odpowiadających kandydatów na miejsca zarezerwowane dla komunistycznych notabli. Nasz komitet wyborczy miał siedzibę w kawiarni „Niespodzianka” na placu Konstytucji. W wyborach do Sejmu startowałem z Pragi Północ i przylegających do niej miejscowości. Zaczęło się od masy spotkań z ludźmi. Zapamiętałem z nich mnóstwo pozytywnych emocji, związanych z chęcią poparcia przemian

Z **Januszem Bylińskim**, w 1989 posłem Komitetu Obywatelskiego wybranym na Pradze-Północ rozmawia Łukasz Perzyna

Wiele pozytywnych emocji

w Polsce. Zaś gdy się już w Sejmie znalazłem – zweryfikowałem wcześniejsze zapowiedzi, że nie będzie tam dla nas dużo pracy. Dla mnie jako dla czynnego rolnika było to istotne, ile czasu pochłonię poselskie zajęcia. Mówiono, że niewiele. Okazało się, że ciągle trwały posiedzenia.

- Przebieg wydarzeń też okazał się inny od zakładanego?

- Generał Czesław Kiszczak nie utworzył rządu. Pojawiła się koncepcja „wasz prezydent, nasz premier”. Rząd Tadeusza Mazowieckiego powoływano na podstawie innych regulacji prawnych, niż obowiązują dzisiaj. Nie było jeszcze nawet Małej Konstytucji, nie tylko nowej ustawy zasadniczej, obowiązywała stara po nowelizacjach. Poszczególne komisje sejmowe

opiniowały ministrów. Kilku kandydatów nie w pełni uzyskało ich akceptację. W tej sytuacji premier Tadeusz Mazowiecki apelował do marszałka Sejmu Mikołaja Kozakiewicza o łączne głosowanie całego składu rządu. Tak też się ono odbyło. Wcześniej zostałem przewodniczącym sejmowej komisji rolnictwa, ponieważ typowany początkowo na tę funkcję Artur Balazs wszedł do rządu jako minister bez teki. Funkcja ta jeszcze bardziej angażowała mój czas w parlamentarne działania. Gdy się wreszcie z nią oswoiłem – minister rolnictwa prof. Czesław Janicki z ZSL a potem PSL zrezygnował z funkcji ministra rolnictwa po tym, jak doszło do blokady siedziby ministerstwa z udziałem posłów, na co premier stanowczo zareago-

wał. Premier Tadeusz Mazowiecki wtedy zaproponował mi nowe zadanie. Wiedziałem, że tym razem niezbędna będzie opinia komisji, którą przedtem kierowałem, bo nie głosowano nad składem całego rządu, tylko nad powołaniem pięciu ministrów. Przygotowałem prezentację swojego programu na komisję rolnictwa, na posiedzenie przyszli marszałek i premier. Na 60 posłów, zasiadających w komisji, były tylko cztery głosy przeciwko mojej kandydaturze. Wtedy odczułem ciężar wielkiej odpowiedzialności, że zostaję ministrem w rządzie pierwszego niekomunistycznego premiera. Ale oczywiście nie mogłem tego przewidzieć przed wyborami czerwcowymi, wtedy stawialiśmy sobie skromniejsze cele.

- Frekwencja przekraczała niewiele ponad 62 proc uprawnionych. Z dzisiejszej perspektywy to bardzo dużo. Ale jeśli wziąć pod uwagę, że poprzednie demokratyczne wybory w Polsce odbyły się sporo czasu przed wojną – to chyba jednak nie tak wiele? Dlaczego tak dużo ludzi wolało 4 czerwca 1989 r. zostać w domach?

- Z obozu, wspierającego wówczas Solidarność, także przedtem, w najtrudniejszych latach – gros ludzi na wybory poszło. Pewnie zostało w domach część ludzi identyfikujących się z dawnym systemem. Nie poszli też na wybory ludzie, którym było wszystko jedno. Część w ogóle nie była zainteresowana polityką, życiem publicznym. To rzeczywiście zastanawiające, że pojawiła się duża grupa obojętnych – zapewne byli wśród nich ludzie, którzy nie wierzyli, że wybory coś zmienią, skoro równocześnie podkreślano, że są kontraktowe. Wie pan, wiele razy rozmawiam o 4 czerwca, ale chyba pan pierwszy mnie o frekwencję spytał... Nas wtedy interesował wynik. A kto w wyborach nie wziął udziału, nie miał na to wpływu.

W 30 rocznicę częściowo wolnych i demokratycznych wyborów do polskiego parlamentu zapraszamy na wieczór wspomnień i rozmów do Pubu Kępa Potocka na warszawskim Żoliborzu.

Czas muzycznie umili nam Artur Kaczorek - wielbiciel piosenek Jacka Kaczmarskiego od czasów podstawówki, kiedy to po raz pierwszy zetknął się z jego twórczością. Od niemal dwudziestu lat wykonuje utwory Jacka Kaczmarskiego, początkowo w kameralnym gronie, pod-

Żoliborz dla Niepodległej

czas harcerskich ognisk, z czasem przed większą publicznością, koncertując w kawiarniach, tawernach, domach kultury i na festiwalach. Przeszedł drogę od prób wiernego naśladowania mistrza aż do odnalezienia indywidualnego stylu i stworzenia własnych interpretacji jego utworów.

W roku 2007 założył „Grupę w Obiektywie”, z którą został laureatem festiwalu „Źródło

wciąż bije” oraz „Nadzieja” - najważniejszych imprez dotyczących twórczości Jacka Kaczmarskiego.

Żoliborz dla Niepodległej to już taka żoliborska tradycja. Zapraszamy wszystkich mieszkańców. Będzie miło was gościć.

Imprezie jak co roku patronuje Stowarzyszenie Wolnego Słowa oraz Mazowiecka Wspólnota Samorządowa



ŻOLIBORZ DLA NIEPODLEGŁEJ

g.18:30 4 czerwca 2019r.

Bar "Kępa Potocka"

MAZOWIECKA WSPÓLNOTA SAMORZĄDOWA

stowarzyszenie wolnego słowa



Tekst ten dedykuję - Andrzejowi Chyłkowi, Prezesowi Instytutu Historycznego Nurtu Niepodległościowego, im. Andrzeja Ostoja Owsianego, który dobrze wie, jak to było...

Zacznijmy od słów Wieszcza. Cyprian Kamil Norwid pisał tak:

„Nie trzeba kłaniać się Okolicznościom.
A Prawdom kazać by za drzwiami stały
Przedawać laury Starym Znajomościom
Licząc, że rytm dziejów zagłuszą tymbały”
(Vade:mecum, Początek broszury politycznej)

Weźmy sobie te słowa jako inspirację do refleksji nad dniem 4 czerwca 1989r. – ważnym dniem historii Polski XX wieku. Pomogą one nie tracić z oczu, ani przypadków kłaniania się, tak zwanym -Okolicznościom, ani Prawd, co mają przykazane, by za drzwiami stały, ale też laurów sprzedawanych Starym Znajomościom , a wreszcie, cymbałów i cymbalistów nających po to, by zagłuszać obecny Rytm Dziejów.

4 czerwca 1989r.– zwycięstwo Solidarności.

4 czerwca 1989r. to dzień stanowiący finał kampanii wyborczej toczzonej w ramach wyborów parlamentarnych do Sejmu i Senatu PRL. W ramach kampanii wyborczej dominującym motywem był odbywany w skali całego kraju pojedynk między Komitetem Obywatelskim Solidarności, a komunistami. Solidarność wygrała wszystko co mogła wygrać w ramach wyznaczonych przez komunistyczny reżim PRL-u. Zwycięstwo było spektakularne i zachęcało do spektakularnych gestów. Efekt wyborczego pojedynku ogłasza wszem i wobec Joanna Szczepkowska w państwowej, reżimowej w dalszym ciągu, telewizji następującymi słowami: „Proszę państwa , 4 czerwca 1989r. skończył się w Polsce komunizm”. Miło było posłuchać. Ten telewizyjny epizod ma charakter symboliczny, nie był to raport o stanie państwa, tylko wyraz społecznego entuzjazmu wynikającego ze zwycięstwem Solidarności.

Kiedy podliczono wyniki głosowania okazało się, że mimo uprzednich politycznych manipulacji i legislacyjnych nieprawości wyborcy swoimi głosami odebrali 33 mandaty poselskie, politycznie i prawnie przypisane kandydatom dotychczasowego, politycznego sojuszu peerelowskiego. Przepadli w oczach wyborców prominentni działacze PRL-u, między innymi.: Czesław Kiszczak, Mieczysław Rakowski , Florian Siwicki , Kazimierz Barcikowski, Alfred Miodowicz, Stanisław Ciosek. To też wyznaczało duże, nieoczekiwane zwycięstwo Solidarności nad „utrwalaczami władzy ludowej”. Wyborcy zrobili swoje. Pokazali, że komuniści nie mają mandatu społecznego do rządzenia, że ich mandat polityczny wynika z politycznej przemocy i politycznego układu. Jak się okazało zaraz po 4 czerwca '89, zbyt duże to było zwycięstwo, by reżim polityczny PRL mógł je znieść.

Zwycięstwo Solidarności odbyło się w szczególnych okolicznościach. Nie było w Polsce wolności. Nie było demokracji. Nie było niepodległości. Była Solidarność i przekonanie, że to właśnie Solidarność niesie ze sobą nadzieję na przyszłą Polskę niepodległą i demokratyczną. I dlatego to Solidarność w czerwcu 1989r. była pierwsza i najważniejsza.

Zwycięstwem Solidarności ,w społecznym wymiarze, był przebieg całej kampanii wyborczej. W czasie tej kampanii Solidarność wygrywała Wiarę ludzi w siebie, nadzieję na to przyszłą Polskę niepodległą i demokratyczną. I dlatego to Solidarność w czerwcu 1989r. była pierwsza i najważniejsza.

ZBIGNIEW JACEK JACKIEWICZ

4 czerwca '89:Zwycięstwo Solidarności.

w kampanię wyborczą Komitetu Obywatelskiego Solidarność ten czas to była powtórka z okresu 1980/1981. To był kolejny Festiwal Solidarności, sprawy polityczne stały się znowu bliskie i ludzkie. Niesamowita była społeczna atmosfera tego okresu, bezinteresownej pracy dla dobra wspólnego; niekończących się spotkań, dyskusji, koncertów i spektakli; poczucia tworzenia się wspólnoty i przekonania, że teraz to już na pewno będzie koniec z tym PRL-em.

4 czerwca 1989r. – opis walki o zwycięstwo.

4 czerwca 1989r., to znacząca data w historii Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej(PRL). Tego dnia reżim polityczny PRL-u przeprowadzał – jak zwykle- w swojej kilkudziesięcioletniej historii, niewolne i niedemokratyczne wybory do Sejmu oraz – co było nowością - wolne wybory do Senatu. Wybory do Sejmu przeprowadzane były na podstawie ustawy, uchwalonej w dniu 7 kwietnia 1989r., zatytułowanej: Ordynacja wyborcza do Sejmu PRL X kadencji na lata 1989 -1993r.. Sam tytuł ustawy ukazywał intencję jednorazowego zastosowania tego aktu, ale też intencję dalszego trwania państwa, zwanego PRL-em do roku 1993.. Mielśmy w przypadku tej ordynacji wyborczej do czynienia z aktem prawnym, niezgodnym z Konstytucją, łamiącym zasady powszechności i równości wyborów; aktem, w którym prawo wyborcze zostało wykorzystane do nadania charakteru bezwzględnie obowiązującego postanowieniom politycznego porozumienia, zawarte go przy tzw. okrągłym stole. Prawodawca był w tym przypadku nie tyle twórcą porządku prawnego, co stróżem politycznego kontraktu. Widać to szczególnie wyraźnie w treści art. 39 tej ordynacji, który powołując się na porozumienie zawarte przy tzw. okrągłym stole, przewidywał wydzielenie przez Radę Państwa mandatów w poszczególnych okręgach wyborczych, do których kandydować mogli wyłącznie przedstawiciele ugrupowań aktualnie rządzącego reżimu komunistycznego i co najmniej jednego mandatu dla przeprowadzenia wolnych i uczciwych wyborów. Kontrakt polityczny polegał więc na tym, że za gwarancję dalszego sprawowania władzy, reżim polityczny pod wodzą generała armii W. Jaruzelskiego dopuszczał na zasadzie ustępstwa i wyjątku, niewielkie pole działań wolnych i demokratycznych.

Okres kampanii wyborczej poprzedzającej 4 czerwca 1989r. i sam dzień głosowania okazał się wspólnym, kolejnym w historii PRL-u, zrywem obywatelskim ku wolności .

Wyborcy w wyborach 4 czerwca (przy 62-procentowej frekwencji w skali kraju) zadecydowali, tylko w zakresie, jaki został pozostawiony przez ordynację wyborczą ich decyzji, że nie ma miejsca dla kandydatów dotychczasowego reżimu politycznego w Senacie, nie ma demokratycznego mandatu dla ich obecności w Sejmie. Wyborcy swoim głosowaniem odmówili prawa do mandatu poselskiego kandydatom reżimu komunistycznego umieszczonym na tzw. liście krajowej (dokładnie rzecz biorąc 33 z 35 kandydatów). Akurat w tym wypadku, art. 82 ust. 2 ordynacji wyborczej przewidywał, że warunkiem wyboru posła z listy krajowej jest uzyskanie co najmniej połowy ważnie oddanych głosów. Tak więc kandydaci reżimu politycznego z listy krajowej – w wyniku braku politycznej wyobraźni autorów tekstu ordynacji - poddani zostali

sprawdzianowi poparcia ze strony wyborców. W stosunku do 33 kandydatów z listy krajowej więcej niż połowa wyborców oddała głos ważny, odmawiający im prawa do mandatu, czyli – mówiąc kolokwialnie – skreśliła ich. Ten głos wyborców, fenomen wyborczy przerastający wyobraźnię polityków spod znaku „okrągłego stołu”, nie został uszanowany, bo w warunkach państwa takiego, jakim był PRL głos wyborców szanowany mógł nie być i nie był. Realia polskiego czerwca 1989r. wymagają istotnego rozróżnienia: świadomość, działania obywateli (głos wyborców) - to jedno, a reguły funkcjonowania państwa, w którym ci obywatele żyją - to drugie. Znaczenie tego rozróżnienia widać wyraźnie w wydarzeniach, jakie miały miejsce po 4 czerwca 1989r.

Czas po 4 czerwca '89 – smuga cienia.

Pustoszenie najwspanialszych solidarnościowych marzeń o końcu komunizmu w Polsce zaczęło się już 8 czerwca. Datą 8 czerwca 1989r. sygnowany jest wiersz Jacka Kaczmarskiego pt. Obym się mylił i wypadku tej zbieżności dat nie ma przypadku. Jacek Kaczmarski, bard Solidarności, czujny i czuły na to co się dzieło w Polsce, tak w latach osiemdziesiątych, jak i późniejszych, napisał tak:
*Kasandra! byłem jestem i zostanę,
Choć na optymizm intelekt się sili
Lecz –gdy proroctwo kolejne nad ranem
Kończę – myśl jedną mam, niepiśaną
„Obym się mylił”*

*Zło przewidywać w epoce obłędu -
Potrzebą wieku i potrzebą chwili
Lecz marząc o przyznaniu się do błędu
Gdy koło dziejów toczy się z rozpędu:
„Obym się mylił”*

*Na razie rośnie sęta wróżb ponurych
Póki ci wszyscy co za nią się skryli
Szykują nowy plan „Demokraty”
Ręce podnosząc obłudnie do góry
- Obym się mylił.*

Po 4 czerwca, nastąpił 8, 12 i 18 czerwca 1989r. – daty z historii Polski XX wieku przemilczane, stanowiące wykładnik tego, z jakim państwem mieliśmy do czynienia w wyniku porozumień tzw. okrągłego stołu. To nie autorytarna władza państwowa ugięła się przed wyrażoną w demokratyczny sposób wolą wyborców, to wyborcom odebrano złudzenie, że są suwerenem w państwie. Dyktat elit władzy (elit zmieszanych w toku obrad tzw. okrągłego stołu) , dyktat ustaleń politycznych okazywał się ważniejszym niż wola wyborców. 8 czerwca 1989r. tzw. Komisja Porozumiewawcza, samowolna instytucja, której zadaniem było legitymizowanie „aktualnie panującej”, przyjęła stanowisko zgadzające się na zmianę ordynacji wyborczej po to, by „aktualnie panującym” darować 33 mandaty poselskie, których sami nie zdobyli w pierwszej turze głosowania. To stanowisko stało się podstawą, by 12 czerwca 1989r. wydane zostały: dekret i uchwała Rady Państwa, które dodatkowo znieprawily wybory roku 1989. Dekret Rady Państwa z 12.06.1989r. zmienił ordynację wyborczą, dodając do art.81 ustawy przepisy, które pozwalały mandaty nieobsadzone z krajowej listy wyborczej w wyniku głosowania w pierwszej turze obsadzić poprzez ponowne głosowanie (18 czerwca) w wyznaczonych przez Radę Państwa okręgach wyborczych. 33 mandatami poselskim ustalono ich



przeznaczenie dla określonych organizacji: PZPR – 16 mandatów, ZSL – 8 , PAX – 3, SD – 3, UCHS -2 , PZKS – 1 mandat. Po dwóch kandydatów do każdego mandatu miały prawo zgłaszać – żeby nie było niespodzianek co do kandydujących osób - tylko naczelné władze organizacji, dla których przeznaczono mandat. Dekret Rady Państwa zmieniający ordynację wyborczą zawiera taki oto wstęp: „Mając na względzie art.21 ust.1 Konstytucji PRL oraz NIEZBĘDNOŚĆ UTRZYMANIA UKŁADU SIŁ POLITYCZNYCH W SEJMIE PRL (podkreśl. –ZJJ) przyjętego w porozumieniach „okrągłego stołu”. Po takim wstępie, można domysleć się, co znajduje się w dalszym ciągu treści dekretu. To nie wyborcy, ale Rada Państwa była głównym decydem drugie tury wyborów, w dniu 18 czerwca 1989r. Rada Państwa wyznaczała okręgi wyborcze, w których przeprowadza się ponowne głosowania, czyli decydowała, którzy wyborcy będą uprawnieni do udziału w drugiej turze głosowania i oddania głosu, a którzy wyborcy już takiej możliwości mieć nie będą. Rada Państwa ustalała przeznaczenie mandatów dla kandydatów z określonych organizacji, czyli przysądza, ilu posłów będą miały w Sejmie określone organizacje polityczne. Rada Państwa ograniczała prawo zgłaszania kandydatów na posłów, przypisując je tylko naczelnym władzom ustalonych przez siebie organizacji. Wyborcom pozostawiono wybór personalny spośród dwóch kandydatów tej samej organizacji politycznej desygnowanych przez jej naczelné władze. Język prawny uchwały Rady Państwa z dnia 12 czerwca 1989r. wydanej na podstawie dekretu z tego samego dnia, razi swoją polityczną bezceremonialnością. Pierwsze merytoryczne postanowienie tej uchwały brzmi następująco: „w okręgu wyborczym nr 1 Warszawa – Śródmieście dodaje się mandat nr 426 z przeznaczeniem dla (podkreśl. – ZJJ) kandydatów, członków PAX”. Kolejne trzydzieści dwa postanowienia uchwały Rady Państwa brzmią podobnie, jak przytoczony par.2 pkt.1 uchwały i nie pozostawiają żadnej wątpliwości, że władze PRLu w czerwcu 1989r., tak jak to miały w zwyczaju od początku powstania PRLu , zajmowały się rozdawnictwem mandatów dla wyznaczanych przez siebie organizacji politycznych.

Głosowanie 18 czerwca 1989r. odbyło się w 33 wyznaczonych przez Radę Państwa okręgach wyborczych, było farsą wyborczą stwarzającą pozór, że mandaty poselskie przyznawane są nie dyktatem władzy, tylko głosowaniem wyborców.

Mając na względzie to, co stało się zaraz po 4 czerwca 1989r., musimy skon-

statować, że w czerwcu 1989r. państwo polskie nie było państwem ani wolnym, ani demokratycznym, ani praworządnym i jego władze polityczne – też nie . Dzień 4 czerwca 1989r. jest znaczącym momentem w historii PRL, momentem wpisującym się w ciąg obywatelskich sprzeciwów wobec autorytarnej władzy takich, jak: październik 1956, marzec 1968, czerwiec 1976, sierpień 1980 i pieczętującym schyłek PRL-u. 4 czerwca 1989r. jest świętem Polaków walczących o wolność i demokrację, ale nie jest i nie powinien być uważany za święto wolnego, demokratycznego państwa polskiego, nie jest też żadnym początkiem wolnej, demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej. Czas zaraz po 4 czerwca 1989r. jest niebezpiecznym symptomem dla państwa polskiego, pokazującym, że tworzy się w Polsce nowa elita polityczna, która usurpuje sobie działanie obok i wbrew woli obywateli (wyborców), elita, która dziedziczy patologiczne cechy elit PRL-u tj. przekonań o własnej, najwyższej zdolności kierowania społeczeństwem, wyższości wobec reszty społeczeństwa; przeświadczenia, że demokratyczne zachowania reszty społeczeństwa mają polegać na ochoczym spełnianiu dyspozycji wydawanych przez elitę.

Obraz rzeczywistości państwa polskiego przed i po czerwcu 1989r. dopełnić można informacjami o innych niż prawo i praktyka wyborcza elementach ustroju państwowego. I tak, zmiany konstytucyjne przeprowadzone w kwietniu 1989r. nie zmieniły ani nazwy, ani podstawowych zasad ustroju politycznego PRL. Wprowadziły korekty ustroju związane głównie z utworzeniem nowych instytucji Senatu i Prezydenta. Nadmienić warto, że ustawę konstytucyjną z dnia 7 kwietnia 1989r. podpisał jako ówczesny Przewodniczący Rady Państwa – generał armii Wojciech Jaruzelski. On też, na mocy tej noweli konstytucyjnej został wybrany Prezydentem PRL-u, przez Sejm i Senat, połączone w Zgromadzenie Narodowe. Wybór Wojciecha Jaruzelskiego na Prezydenta dokonany w dniu 19 lipca 1989r., był kolejnym, dobitnym świadectwem kontynuacji ustrojowo – politycznej państwa, zwanego PRL-em.

4 czerwca '89– święto Solidarności.

4 czerwca '89 - to był spektakularny pojedynek : Solidarność kontra komunisci, rodem z PRL-u. Pojedynek wygrany przez Solidarność. 4 czerwca 1989r. to święto Solidarności. Komitet Obywatelski stajacy do wyborów przeciw koalicji partyjnej PZPR-ZSL-SD przyjął nazwę: Solidarność. Cała kampania wyborcza tego komitetu była sygnowana znakiem Solidarności. Jeden z najbardziej popularnych plakatów wyborczych Komitetu Obywatelskiego głosił i : Czas na Solidarność!!!. Telewizyjną kampanię prowadziło Studio Solidarność. Centralną postacią tej całej kampanii wyborczej był przewodniczący NSZZ Solidarność. I to wyborcy-- w imię Solidarności -wybory te wygrali. Chętnie powiem raz jeszcze, to co powiedziałam już na wstępie: nie było demokracji, nie było wolności, nie było praworządności, a -mimo to- wygrała Solidarność. Wielka w tym jej siła i zasługa. Wygrała Solidarność dając nadzieję na przyszłą wolność, demokrację i niepodległość. Dlatego jest rzeczą godną i sprawiedliwą, by Ci co 4 czerwca '89 uczestniczyli w wyborach po stronie Komitetu Obywatelskiego, i ich potomni, i wszyscy inni ludzie dobrej woli świętowali ten dzień jako Święto Solidarności, święto Solidarności służące walce o wolną, demokratyczną Polskę .



26 maja wybory do Parlamentu Europejskiego. Poradnik głosowania

26 maja 2019 roku odbędą się wybory do Parlamentu Europejskiego. Lokale wyborcze będą otwarte od godziny 7:00 do 21:00. Jeśli jesteś w spisie wyborców to otrzymasz kartę do głosowania.

Każda karta powinna być ostemplowana pieczęcią Obwodowej Komisji Wyborczej oraz za-

wierać wydrukowany odcisk pieczęci Okręgowej Komisji Wyborczej. Z lewej strony karty znajduje się informacja o numerze okręgu wyborczego. Poniżej znajdują się listy z kandydatami. Każda z list ma podany w tytule numer, nazwę lub skrót nazwy komitetu wyborczego. Może

mieć też logotyp lub znak graficzny komitetu.

Znajdź listę kandydatów na którą chcesz zagłosować. Postaw znak X w kratce przy nazwisku wybranego kandydata wyłącznie na tej liście. Znak X to co najmniej dwie linie przecinające się w obrębie kratki.

Jeśli postawisz znak X na więcej niż jednej liście kandydatów, albo nie postawisz go wcale Twój głos będzie nieważny. Informacje jak poprawnie oddać głos znajdziesz na dole karty do głosowania. Jeśli nadal będziesz miał wątpliwości zapytaj członków Obwodowej Komisji Wyborczej.

Rozmowa z Tadeuszem Szumowskim, organizatorem kampanii Komitetu Obywatelskiego na warszawskiej Ochocie w 1989, później ambasadorem Polski w Australii i Irlandii

Zmęczeni ale szczęśliwi

- Od którego momentu miał Pan świadomość, jak wyrażnie wygracie te wybory?

- Świadomość tego, że wygramy towarzyszyła nam od początku, natomiast co do skali zwycięstwa – to w ogóle jej nie przewidzieliśmy. Chociaż jako jedyny komitet wysłaliśmy ludzi na ulicę, żeby przeprowadzali badania opinii wśród przechodniów. Nie dało się jednak odgadnąć z góry rozmiarów zwycięstwa. Na Ochocie było ono zasługą samego Zbigniewa Janasa. Okazał się świetnym kandydatem.

- Wtedy wszyscy kandydaci, którzy mieli zdjęcie z Lechem Wałęsą byli świetni.

- Zbigniew Janas wykazał się charyzmą i zdolnościami medialnymi, a przy tym był takim kandydatem, którego kampanię dobrze było prowadzić, bo liczył się z radami i wskazówkami innych. Czyli kandydatem idealnym z punktu widzenia sztabu.

- Czy w kampanii pojawiły się zagrożenia?

- Nie jestem w stanie wskazać takich momentów. Zaskoczyło mnie nawet na samym początku, gdy przystępowaliśmy do organizacji sztabu wyborczego, spotykaliśmy się z otwartością ze strony ówczesnych władz dzielnicy, z urzędu Ochoty. Powiedzieliśmy, że chcemy lokal i telefon, możliwość działania. I dostaliśmy ten lokal natychmiast i połączenie telefoniczne. Również w trzynastu okolicznych gminach, od Tarczyna po Grodzisk Maz. nasze komitety nie napotykały na żaden opór. Pyta pan o zagrożenia... Ubezpieczyliśmy mężów zaufania, bo na początku nawet pobicia się obawialiśmy... Wydawało się nam to ubezpieczenie potrzebne, żeby ludzie w komisjach poczuli się bezpieczni. Konsekwentnie prowadziliśmy podwójne liczenie głosów, żeby wykluczyć możliwość jakichkolwiek wątpliwości. Dzięki temu już rano 5 czerwca wiedzieliśmy wszystko o tym, co się wszędzie dzieje.

- Jak zapamiętał Pan ten moment?

- Wyniki spisywaliśmy na wielkiej tablicy. Rezultaty z kolejnych komisji. Nasi przedstawiciele przyjeżdżali zmęczeni, ale szczęśliwi. Wyniki okazały się... w zasadzie wszędzie takie same. Takie to były wybory...



Ważną lekcję zawdzięczać pewnej eleganckiej, acz skromnie ubranej, starszej pani. W tradycyjnym sklepie owa pani poprosiła o towary z półki wyższej niż zaproponowała ekspedientka. Wyjaśniła: „rzeczywiście mam ograniczone zasoby, dlatego nie kupuję byle czego. Mnie nie stać na tanie rzeczy”.

Nie kupuję byle czego...

Trwa wyborcze targowisko próżności. Billboardy, plakaty... kto ma większy. Kandydaci piękni ponad miarę codzienności. Retusz fotografii to jeden ze standardów, które przyjęliśmy. A jak to się stało, że akceptujemy retusz kompetencji? Przecież kandydat nie nabywa wiedzy, kwalifikacji i potencjału przez fakt znalezienia się na liście czy plakacie. Klucz wg przynależności partyjnej czy powiązań towarzyskich bywa naprawdę żenujący. Rozmowy, rodem z quizów telewizyjnych, dają ograniczoną możliwość prezentacji nawet rzeczywistych walorów osobistych. Nagle musi znać się na wszystkim. Czy dlatego staje się oderwany od rzeczywistości i odlatuje na odległą orbitę?

Wróci, być może, gdy kalendarz wyborczy pozwoli na nowy festiwal obietnic:

...że mocniej niż inni przeciągnie tę kordę? Skoro trzeba ją przeciągać, to znaczy że jest za krótka. A że z drugiej strony ktoś inny nie przestanie jej naciągać na swoje plecy, więc w końcu zostanie porwana na strzępy...

Każda okazja jest dobra do konfrontacji, obzucania „tych drugich” błotem i obrony ślicznoty własnej. Jest jakieś odwrócenie ról w tym, że wyborcy zostali wkręcani między obietnice i obietniki. Mieli głosować na swoich przedstawicieli (czyli ludzi, którzy znają ich propozycje rozwiązań) a dostają pulę nazwisk, które dostały szansę na rozpoznawalność dzięki sloganom wydumanym na warsztatach z socjotechniki.

Znowu coś dla nas bez nas. Stoimy. Jak przed uruchomieniem maszyny losującej, z nadzieją na kulę w najbardziej potrzebnym kolorze, a w bębnie większość

kul jest biała lub czarna. Ile fikcji wyborcy przyjmą za prawdę? Ilu zechce w nią wierzyć a ilu uzna, że i tak nic się nie zmieni? Połowa nie pójdzie do urn wyborczych. Jedna trzecia pozostałych odda głosy, na którąś ze skłóconych stron. Świat nie stanie się przez to czarno-biały. Marnujemy 50% plus ich potencjał.

Nawet z odległej galaktyki widać, że Ziemia się zmienia. Liczba ludności podwoiła się w ciągu życia jednego pokolenia. Wg szacunków w 2050 roku będzie nas 10 miliardów. Skala i zakres problemów jest przytłaczający. A konkretnie jakby na lekarstwo. Biurokracja żera własny ogon a my walczymy z jej produktami przemiany materii. Liczba i rozmiar konfliktów pokazuje jak niewiele jest zadowolonych z obecnej sytuacji. Uszczelnianie kitem systemu ignorują fakt istnienia systemu naczyń połączonych.

Już teraz wykorzystujemy ponad 75 % zasobów słodkiej wody, zakwaszamy oceany. Nie radzimy sobie z migracją wywołaną konfliktami zbrojnymi. Dotychczasowymi sposobami nie opanujemy nadchodzącej migracji klimatycznej.

Przy dzisiejszym konsumpcyjnym podejściu do życia, forsowaniu koncepcji rozwoju wg ekonomii głównego nurtu i wykładni statystyk nie odzwierciedlających rzeczywistości, pozostaną po nas tylko technoskamieliny ze sprasowanych przez czas wysypisk śmieci.

Nas już nie stać na tanie rzeczy.

Nie zmienimy istniejącej rzeczywistości walcząc z nią. Musimy wybudować nowy model, przy którym dotychczasowy



będzie przestarzały. Potrzebny jest nowy model (samo)organizacji społecznej.

Proponuję: odpowiedzialność faktyczną a nie polityczną, think-tanki i kontakt z rzeczywistością.

JADWIGA BARBARA BUDZYŃSKA

Kandydaci KWW Polska Fair Play Bezpartyjni Gwiazdowski

Okręg wyborczy nr 4: Warszawa i powiaty: grodzki, legionowski, nowodworski, otwowski, piaseczyński, pruszkowski, warszawski zachodni, wołomiński.

1. Robert Gwiazdowski – lider ruchu Fair Play, adwokat, ekonomista,
2. Ewa Czerwińska – była radna Śródmieścia, przewodnicząca Rady Osiedla Koszyki, bezpartyjny samorządowiec,
3. Bartłomiej Steczowicz – harcerz czarnej Jedyńki, przedsiębiorca, ekspert w zakresie energii rozproszonej,
4. Marcin Adamkiewicz – były zastępca burmistrza Białoleki, członek Zarządu Bezpartyjnia Warszawa,
5. Zofia Melak – bezpartyjny samorządowiec z Rembertowa,
6. Dunia Stańczuk – bezpartyjny samorządowiec z Targówka,
7. Wojciech Matyjasik – zastępca burmistrza Śródmieście, ekonomista, sekretarz Zarządu Bezpartyjnia Warszawa,
8. Bartłomiej Bekier – student PW, aktywista Świątlicy Wolności,
9. Dorota Sowińska-Kobelak – prawniczka, ekonomistka, samorządowiec z powiatu legionowskiego,
10. Bogdan Żmijewski – przedsiębiorca, szef programowy Bezpartyjnych Samorządowców w Warszawie, były bezpartyjny radny Warszawy, członek Zarządu Bezpartyjnia Warszawa.

Okręg wyborczy nr 5: powiaty: ciechanowski, mławski, płoński, przasnyski, żuromiński, makowski, ostrołęcki, ostrowski, pułtuski, wyszkowski, gostyński, plocki, sierpecki, sochaczewski, żyrardowski, białobrzegi, grójce, kozienicki, lipski, przysuski, radomski, szydłowiecki, zwoleniński, garwoliński, łosicki, miński, siedlecki, sokołowski, węgrowski oraz miasta na prawach powiatu: Ostrołęka, Plock, Radom, Siedlce.

1. Andrzej Wacław Rosiewicz: piosenkarz estradowy, gitarzysta, tancerz, satyryk, kompozytor i choreograf. Ukończył SGGW w Warszawie na Wydziale Melioracji Wodnych,
2. Krzysztof Gajownik: Absolwent Akademii Podlaskiej w Siedlcach. W latach 2010-2014 Radny Gminy W Kotuniu w Powiecie Siedleckim. Od urodzenia związany z regionem siedleckim i Mazowszem. Jest pracownikiem Straży Granicznej,
3. Jadwiga Barbara Budzyńska: Ekonomistka. Przedsiębiorca z wieloletnim doświadczeniem w obrocie, usługach, marketingu. Założycielka stowarzyszenia Orzeł i Reszka Stowarzyszenia Na Rzecz Rozwoju Regionalnego i Waluty Lokalnej. Fundatorka Fundacji Clara Pacta na rzecz Kłasy Turystyki Kulturowej,
4. Adam Kloch: Od ponad 30 lat prowadzi firmę usługową. Instruktor ZHP. Samorządowiec - od dwóch kadencji radny Rady Miasta Sochaczew.
5. Elżbieta Marciniak: Dr nauk ekonomicznych. Specjalista z zakresu zarządzania. Wykładowca, Mentor w Youth Business Poland organizacji wspierającej początkujących przedsiębiorców. Organizacja ta jest częścią The Prince's Youth Business Interantional, sieci programów działających pod auspicjami Fundacji Księcia Karola. Dziennikarz prasy lokalnej,
6. Paweł Kłobukowski: Przedsiębiorca. Prowadzi firmę w branży motoryzacyjnej. Absolwent Politechniki Warszawskiej Wydziału SiMR, Wiceprezes Mazowieckiej Wspólnoty. Przewodniczący Rady LGD Razem dla Rozwoju, Członek Zarządu Izby Gospodarczej Regionu Północnego, Wolontariusz Fundacji dla Rodaka,
7. Mariusz Długolecki: Absolwent II LO im. Adama Mickiewicza w Ciechanowie, Uniwersytetu Las Palmas de Gran Canaria w Hiszpanii oraz Uniwersytetu Warmińskiego Mazurskiego w Olsztynie. Magister prawa. Obecnie aplikant notarialny.
8. Karolina Lenart: Mieszkanca Kłwarki Szlacheckiej w gminie Jedliński w

POLSKA FairPlay

Polska Fair Play to ruch polityczny zainicjowany przez dr hab. Roberta Gwiazdowskiego, zrzeszający bezpartyjnych samorządowców, ekspertów oraz działaczy organizacji pozarządowych z całej Polski. PFP to organizacja ludzi zmęczonych ciągłą, jałową walką na polskiej scenie politycznej. Nie interesują nas partyjne spory oraz wojny medialne. Uważamy, że obecni na scenie politycy są nieskuteczni, a państwo polskie nie jest fair w stosunku do swoich obywateli. Chcemy to zmienić. Polska może być krajem, w którym podatki są proste i fair, system emerytalny stabilny, na rynku panuje prawdziwa wolność gospodarcza, a nasze zasoby są odpowiednio zagospodarowane i profesjonalnie zarządzane. Polska może być Fair Play!

Założenia programowe, tzw. Szóstka Gwiazdowskiego

POLSKA W UNII EUROPEJSKIEJ
Pomiędzy bezkrytyczną służalczością PO i obrażaniem się PiS istnieje jeszcze droga zdrowego rozsądku. Silna Polska w Unii Europejskiej to nasza racja stanu. Opowiadanie o polexicie to szaleństwo.

DEMOGRAFIA I SYSTEM EMERYTALNY
Dzisiejszy system emerytalny to fikcja. Wróćmy do rzeczywistości, wprowadźmy emeryturę obywatelską obudowaną rynkowymi mechanizmami wsparcia społecznego. Zatrzymajmy depopulację kraju, tworząc przyjazny system podatkowy zachęcający młodych do pozostania w kraju a tych, którzy wyjechali do jak najszybszego powrotu.

DECENTRALIZACJA I DEGLOMERACJA
O decentralizacji w Polsce mówi się od lat. To jedna z głównych niedokończonych reform państwa. Rząd na serio musi podzielić się władzą z samorządami, a wiele instytucji państwa można z powodzeniem rozprószyć terytorialnie i wesprzeć w ten sposób rozwój średnich i mniejszych miast. W Polsce jest życie poza stolicą.

WYŻSZE PŁACE, CZYLI NIŻSZE OPODATKOWANIE PRACY
Nie ma dobrych podatków, ale wysokie opodatkowanie pracy to najgorsze rozwiązanie. Możemy zarabiać więcej netto – dzięki temu będziemy mogli i więcej oszczędzać i gospodarka będzie mogła szybciej się rozwijać.

WPROWADZENIE 460 JOW
Chcemy posłów odpowiedzialnych przed wyborcami. Wprowadzenie 460 okręgów jednomandatowych na wzór Wielkiej Brytanii zmieni diametralnie strukturę i sposób funkcjonowania partii politycznych. Partie będą musiały się zdemokratyzować i znaczenia nabrała struktury lokalnej.

REFORMA SĄDOWNICTWA
Sądownictwo w Polsce potrzebuje zasadniczych zmian. Twierdzenie, że “dobrze jest jak było” jest nieporozumieniem. Potrzebujemy jednak reformy a nie zawłaszczania i upolityczniania wymiaru sprawiedliwości. Odbudujmy autorytet sądów w naszym kraju poprzez realne, głębokie reformy. To kluczowa sprawa dla funkcjonowania państwa.

Materiał sfinansowany ze środków KWW Polska Fair Play Bezpartyjni Gwiazdowski

powiecie radomskim. Magister fizjoterapii. Ukończyła Akademię Wychowania Fizycznego im. Bronisława Czecha w Krakowie.

9. Justyna Joanna Kepa: Mieszka w Kobylinie, miejscowość w gminie Goworowo, powiat ostrołęcki. Jest absolwentką Politechniki Białostockiej wydziału Budownictwa i Inżynierii Środowiska oraz Uniwersytetu Białostockiego – wydziału Matematyczno-Fizycznego. Członek Bractwa Kurkowego. W ostatnich wyborach samorządowych zdobyła mandat w Radzie Gminy Goworowo,

10. Rafał Grzegorz Kowalik: Ukończył Politechnikę Świętokrzyską z tytułem inżyniera budownictwa oraz UMCS kierunek prawo. Członek Mazowieckiej Izby Inżynierów Budownictwa oraz Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej. Pracuje na stanowisku Zastępcy Prezesa ds. Technicznych w spółdzielni mieszkaniowej.

MATERIAŁ WYBORCY KWW POLSKA FAIR PLAY BEZPARTYJNI GWIAZDOWSKI

Budowa Portu Lotniczego Warszawa-Radom zainaugurowana

We wtorek, 7 maja, uroczystie zainaugurowano budowę nowego lotniska na radomskim Sadkowie. W wydarzeniu wzięli udział m.in. Premier RP Mateusz Morawiecki, Wicemarszałek Senatu RP Adam Bielan, Szef Gabinetu Politycznego Prezesa Rady Ministrów Marek Suski, Wiceminister Infrastruktury Mikołaj Wild oraz Prezes PPL Mariusz Szpikowski. Przy okazji ogłoszono nową nazwę portu lotniczego. Lotnisko Warszawa – Radom będzie nosiło imię Bohaterów Radomskiego Czerwca 1976 roku.

– Dzisiaj jest wielki, bardzo ważny dzień. To jest dzień ważny ze względów, nie waham się takiego słowa, historycznych, Dzisiaj przełamujemy pewną klątwę, która została rzucona przez komunistów na miasto Radom w '76 roku. W słynnym '76 roku, kiedy Radom, Ursus, Płock rozpoczęły nasza drogę do wolności. Drogę do wolności, której kolejnym przystankiem była Solidarność. Wtedy właśnie, po tamtych protestach robotniczych, komuniści wydali niepisany wyrok na Radom. Zostały zablokowane inwestycje drogowe, kolejowe, lotnicze, biznesowe, gospodarcze – wszystko, co mogło przyczynić się do rozwoju tego pięknego miasta. Dzisiaj tę historię przełamujemy, dzisiaj przystępujemy do wielkiego, rozwojowego zadania. Radom odzyskuje zabraną wtedy przez komunistów godność i szansę rozwojową – mówi Premier Mateusz Morawiecki.

W czasie swojego wystąpienia zwrócił także uwagę na fakt, iż port lotniczy

w Radomiu ma pełnić rolę lotniska zapasowego dla Lotniska Chopina w Warszawie, a z czasem także dla Centralnego Portu Komunikacyjnego.

– Tak samo jest w Europie Zachodniej. Lotnisko pomocnicze dla Frankfurtu nad Menem to Frankfurt Hahn, 100 km od Frankfurtu nad Menem. Lotnisko pomocnicze dla amsterdamskiego Schiphol, jednego z największych lotnisk to Eindhoven w podobnej odległości. I tak samo tutaj dla lotniska Okęcie, a w drugiej połowie trzeciej dekady tego wieku dla Centralnego Portu Komunikacyjnego w Stanisławowie, Baranowie, między Warszawą a Łodzią, głównym lotniskiem zapasowym dla tej części Polski będzie właśnie Radom – dodał Premier.

Wicemarszałek Adam Bielan, który jako pierwszy ujawnił na Facebooku ostateczne wizualizacje Lotniska Warszawa – Radom, stwierdził, że budowa Portu Lotniczego w naszym mieście jest porównywalna do przełomowego momentu doprowadzenia kolei żelaznej do Radomia pod koniec XIX w.

– Tu na razie jest ściernisko, ale już niedługo będzie wielkie międzynarodowe lotnisko. Lotnisko tak, jak powiedział Pan Premier Mateusz Morawiecki, w pierwszej fazie oddane do użytku już w październiku przyszłego roku, przyjmie na początku 3 miliony pasażerów, ale druga faza zaprojektowana na 10 milionów pasażerów. Potencjalnie to drugie



największe lotnisko w Polsce. Jestem wzruszony, bo jest to historyczna chwila, porównywalna z doprowadzeniem do Radomia kolei żelaznej w XIX wieku. Jestem przekonany, że to lotnisko tak samo zmieni bieg historii Radomia i wzmocni to miasto – podkreślał Wicemarszałek Senatu Adam Bielan.

Gospodarz oraz Prezes PPL Mariusz Szpikowski mówił o znaczeniu nowego lotniska dla lokalnego biznesu.

– Nowa inwestycja to nowe miejsca pracy. Liczymy na to, że rozwój portu przyniesie wymierne korzyści nie tylko inwestorom, ale także lokalnym przedsiębiorcom. Widzimy taką możliwość, aby właśnie z samego terminala korzy-

stali lokalni przedsiębiorcy, żeby to oni upatrywali swojej szansy rozwoju właśnie chociażby w samym terminalu, w tym co można robić w tym terminalu jeśli chodzi o gastronomię, o strefę komercyjną – zapewniał Prezes PPL.

Według Wiceministra Infrastruktury i Pełnomocnika Rządu ds. Centralnego Portu Komunikacyjnego Mikołaja Wilda, jednym z warunków rozwoju miast i regionów jest ich połączenie z innymi punktami na mapie.

– Im więcej miasto ma połączeń, im większa możliwość podróżowania, tym większy rozwój miasta i regionu. Wiedziała o tym II Rzeczypospoli-

ta, kiedy inwestowała w połączenie Warszawy z Radomiem. Wie o tym również Rząd Rzeczypospolitej, który przyjmując masterplan dla nowej sieci kolejowej, wskazał połączenie z Centralnego Portu Lotniczego przez Radom do doliny lotniczej, co symbolicznie łączy Centralny Okręg Przemysłowy z naszą dzisiejszą dumą lotniczą, czyli Rzeszowem. Ukoronowaniem tych zabiegów jest dzisiejszy dzień. Jest takie powiedzenie, że 2,5 km autostrady jest w stanie cię zawieźć o 2,5 km. 2,5 km pasa startowego jest w stanie zawieźć cię na cały świat. To się właśnie rozpoczyna, rozpoczyna się na nowo inwestycja w lotnisko w Radomiu – tłumaczył Mikołaj Wild.

Symbolicznego wbicia łopaty dokonali Premier RP Mateusz Morawiecki, Wicemarszałek Senatu RP Adam Bielan, Szef Gabinetu Politycznego Prezesa Rady Ministrów Marek Suski, Wiceminister Infrastruktury Mikołaj Wild oraz Prezes PPL Mariusz Szpikowski.

Lotnisko Warszawa – Radom będzie nosiło imię Bohaterów Radomskiego Czerwca 1976 roku. Przypomnijmy, nowy terminal w pierwszej fazie ma zapewnić obsługę 3 mln pasażerów rocznie, docelowo 10 mln pasażerów. Uruchomienie lotniska w Radomiu planowane jest na listopad 2020 r.

ŹRÓDŁO: TWÓJ RADOM / WWW.TWOJRADOM.PL

Budowa linii kolejowej nr 8: kolejne dwie decyzje lokalizacyjne podpisane

Wojewoda Mazowiecki wydał dwie decyzje lokalizacyjne w zakresie budowy, przebudowy i rozbudowy linii kolejowej nr 8 Warszawa Okęcie – Radom. Decyzje Wojewody mają rygor natychmiastowej wykonalności ze względu na ważny interes społeczny i gospodarczy. Inwestorem są PKP Polskie Linie Kolejowe S.A.

Decyzje dotyczą:

- budowy, przebudowy i rozbudowy linii kolejowej nr 8 Warszawa Okęcie -

Radom w zakresie odcinka stanowiącego stację Warka, wraz z budową nastawni Warka;

- budowy, przebudowy i rozbudowy linii kolejowej nr 8 Warszawa Okęcie - Radom w zakresie szlaku Warka - Dobieszyn.

Linia ta wykorzystywana jest w ruchu pasażerskim i towarowym. Jest to linia o znaczeniu państwowym. Inwestycja wpłynie pozytywnie na warunki komu-

nikacyjne mieszkańców. Linia kolejowa nr 8 łączy stację Warszawa Zachodnia ze stacją Kraków Główny Osobowy. Zakres prac określonych w decyzji obejmuje również dołączenie do istniejących torów kolejowych sieci i urządzeń linii kolejowej w zakresie zapewniającym ciągłość infrastruktury technicznej i prowadzenia ruchu kolejowego.

ŹRÓDŁO: TWÓJ RADOM / WWW.TWOJRADOM.PL



Rozmowy i SMS-y zagraniczne będą tańsze

Od dnia 15 maja 2019 roku, w zgodzie z nowymi regulacjami Unii Europejskiej, zagraniczne rozmowy i SMS-y będą tańsze.

15 maja wprowadzone zostały nowe stawki, które dotyczyć mają połączeń zagranicznych i wiadomości SMS-owych w obrębie krajów należących do UE. Ceny zmienić muszą także polscy operatorzy komórkowi. Regulacje te powstały na mocy rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady Unii Europejskiej z dnia 11 grudnia 2018 r., które traktowało o wewnętrznym rynku łączności elektro-

Ceny w Polsce - jakie będą?

Największą stawką za minutę połączenia na zagraniczny numer jest 1 zł brutto (0,81 zł netto). Natomiast maksymalna opłata za SMS wynosi 0,31 zł brutto (0,25 zł netto).

Jakich krajów to nie dotyczy?

Islandia, Norwegia i Lichtenstein to kraje Europejskiego Obszaru Gospodarczego, które nie należą do Unii Europejskiej. W związku z tym nowe stawki zostaną tam wprowadzone dopiero wtedy, gdy wdroży się specjalne regulacje.

Nie chodzi o roaming!

W nowych regulacjach nie chodzi o



roaming. Przepisy dotyczą bowiem połączeń z zagranicznymi numerami. Kwestie roamingu uregulowano już wcześniej w innej dyrektywie.

Gdzie będzie taniej?

Kraje i terytoria zależne, które należą do UE oraz państwa Europejskiego Obszaru Gospodarczego to: Austria, Belgia, Bułgaria, Chorwacja, Cypr (Republika Cypryjska), Czechy, Dania, Estonia, Finlandia, Francja, Gibraltary, Grecja, Gujana Francuska, Gwadelupa, Hiszpania, Wyspy Kanaryjskie, Holandia, Irlandia, Islandia, Liechtenstein, Litwa, Luksemburg, Łotwa, Malta, Martynika, Majotta, Niemcy, Norwegia, Portugalia, Reunion, Rumunia, Słowacja, Słowenia, Szwecja, Saint Martin, Węgry, Wielka Brytania, Włochy.

ŹRÓDŁO: WARSZAWA I OKOLICE / WWW.WIO.WAW.PL

Cudu nie było. Legia Warszawa traci mistrzostwo

Nadzieja i wiara wśród kibiców Legii Warszawa była do końca. Jednak cud się nie zdarzył i stołeczna drużyna nie zdobyła w sezonie 2018/2019 Mistrzostwa Polski. Ten tytuł wywalczył Piast Gliwice. Co warto podkreślić po raz pierwszy w historii.

Legia w ostatnim meczu sezonu kolejny raz rozczarowała. W tak ważnym spotkaniu zaledwie zremisowała z Zagłębiem Lubin 2:2. Musiała wygrać i liczyć na przegraną lub remis Piasta. Ten jednak z Lechem Poznań wygrał 1:0 i nie musiał się nerwowo oglądać na to co dzieje się na stadionie przy Łazienkowskiej.

Legia nie zdobyła czwartego raz z rzędu tytułu mistrzowskiego. Pewne jest też to, że nie powalczy o grę w Lidze Mistrzów w przyszłym sezonie. Będzie musiała zadowolić się grą o Ligę Europy.



Sezon na trzecim miejscu kończy Lechia Gdańsk. Na czwartym Cracovia. Te dwie drużyny również powalczą o grę w Lidze Europy.

Z Ekstraklasą zegnają się Miedź Legnica oraz Zagłębie Sosnowiec. Na ich miejsce w najwyższej klasie polskich rozgrywek zameldują się w sezonie 2019/2020 Raków Czę-

stochowa (zwycięzca 1 Ligi) oraz ŁKS Łódź.

ŹRÓDŁO: WARSZAWA I OKOLICE / WWW.WIO.WAW.PL



Ogrody Zamku Królewskiego w Warszawie odnowione

Ogrody Zamku Królewskiego w Warszawie zyskały w całości nowe oblicze. W całości, bo Ogrody Górne już wcześniej odnowiono, a Ogrody Dolne w miniony weekend zostały oficjalnie otwarte. Oczywiście przywrócono artystyczne i historyczne wartości ogrodów, w ślad za ikonografią XIX- i XX-wieczną.

Całkowity koszt projektu rewaloryzacji Ogrodów Dolnych to kwota ponad 23 milionów złotych. 80 procent zostało pokryte ze środków unijnych, natomiast

pozostałe 20 procent pochodziło z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

W sezonie letnim, od maja do 30 września Ogrody są otwarte dla zwiedzających od godziny 10.00 do godziny 20.00. Od października do kwietnia w godzinach 10.00 – 18.00, z tą różnicą, że otwarty jest jedynie Ogród Dolny. Wstęp bezpłatny.

ŹRÓDŁO: WARSZAWA I OKOLICE / WWW.WIO.WAW.PL
ZDJĘCIA: PAWEŁ MAŁACZEWSKI

Multimedialny Park Fontann sezon 2019 wystartował



1 maja 2019 roku zainaugurowano nowy sezon pokazów w Multimedialnym Parku Fontann na warszawskim Podzamczu. W tym roku możemy zobaczyć nowy spektakl świetlno-wodny po tytule Wars i Sawa.

Pokazy odbywają się w każdy piątek i sobotę. Wstęp jest oczywiście bezpłatny. Od maja do sierpnia pokazy odbywają się o godzinie 21.30

natomiast we wrześniu rozpoczynają się będą od godziny 21.00.

Pokazy zawsze przyciągają tłumy widzów, dlatego warto wybrać się chwilę wcześniej i zająć sobie dobre miejsce.

ŹRÓDŁO: WARSZAWA I OKOLICE / WWW.WIO.WAW.PL

80 lat Toru Wyścigów Konnych na Służewcu

Tor Wyścigów Konnych na Służewcu kończy w tym roku okrągłe 80 lat. Już 5 maja oficjalnie zainaugurowano obchody 80-lecia Toru Służewiec. Dokładnie tor został otwarty 3 czerwca 1939 roku. Był wówczas jednym z najnowocześniejszych tego typu obiektów w Europie.

Podczas inauguracji obchodów głównym wydarzeniem była pierwsza przymiarka do Derby – Nagroda Strzegomia. Ale nie zabrakło też akcentów z okazji

15 rocznicy wstąpienia Polski do Unii Europejskiej. Rozegrano specjalną gonitwę z okazji tego jubileuszu.

Sezon wyścigów konnych tak naprawdę dopiero się rozkręca. Otwarcie sezonu odbyło się w ostatnia niedzielę kwietnia. Gonitwy będą odbywały się praktycznie w każdą sobotę i niedzielę, aż do 10 listopada.

ŹRÓDŁO: WARSZAWA I OKOLICE / WWW.WIO.WAW.PL



Znamy ubezpieczenia NNW i OC. Możemy ubezpieczyć dom, samochód, firmę, członków rodziny czy bagaż podróży. Gdy coś się zepsuje lub zostanie skradzione, w razie wypadku lub przestępstwa – zawsze mamy fundusze z polisy. Jednak dziś obecne są zupełnie nowe zagrożenia, których często oferty ubezpieczycieli nie obejmują. Są to zagrożenia związane z użytkowaniem sieci.

Cyberzagrożenia czają się za każdym rogiem...

Chyba każdy miał kiedyś problem z utratą danych z komputera. Nieraz jakiś dokument się nie zapisuje i trudno go potem odtworzyć. Jest to prosty przypadek losowy, który może zdarzyć się każdemu. Ale trzeba zdać sobie sprawę, że stale jesteśmy też narażeni na ataki z zewnątrz. Wielu hackerów, prywatnych lub na usługach jakiejś instytucji czyha na nasze dane, pieniądze i moc obliczeniową komputerów. Obecnie jest to najbardziej dochodowa działka przestępczości, bardziej niż handel bronią czy narkotykami. Jakże są rodzaje cyberprzestępstw?

Cyberubezpieczenia – odpowiedź na zagrożenia naszego wieku?

1. Włamania na konta bankowe i do systemów instytucji publicznych (szkoły, szpitale, uczelnie itd.), gdzie zapisane są nasze dane.

2. Cryptojacking, czyli atak na urządzenie w celu wykorzystania jego mocy obliczeniowej do „kopania” kryptowalut. Na czym polega „kopanie”? Jest to proces mający na celu podniesienie wartości danej kryptowaluty. Każdy użytkownik komputera, smartfona czy tabletu może wziąć udział w tym procesie. Ci, których wkład będzie największy, zostaną nagrodzeni pewną ilością kryptowaluty. Hackerzy włamują się na nasze urządzenia, wykorzystując ich moc obliczeniową właśnie w tym celu. Ponieważ jednak są to procesy bardzo obciążające, zazwyczaj uszkadzają lub zupełnie niszczą eksploatowane urządzenie.

3. Ataki ransomware, czyli instalacja na urządzeniu oprogramowania szyfrującego. Gdy padamy ofiarą takiego ataku, wszystkie

nasze dane zostają zaszyfrowane i tracimy do nich dostęp. Wyświetla się za to komunikat, że w celu odszyfrowania urządzenia musimy zapłacić okup. Wiele osób to robi, ale hackerzy nie zawsze dotrzymują słowa i bywa, że tracimy dane bezpowrotnie. Szacuje się, że tylko ten rodzaj ataków przyniósł na świecie w 2017 roku 5 mld dolarów straty.

4. Ataki na systemy Internetu Rzeczy, w tym sieci energetyczne, inteligentne domy, samochody, zegarki i wiele innych. Często urządzenia te stanowią najłatwiejszy cel, dlatego też hackerzy je wybierają. Nieraz ataki zlecone są przez wroga instytucje lub firmy (np. konkurencja na rynku).

Czy można być bezpiecznym?

Wymienione wyżej przykłady to oczywiście tylko część niebezpieczeństw, jakie czekają użytkowników sieci. Jak im przeciwdziałać? Na pewno łatwiej w przypadku własnych urządzeń. Bardzo dużo dać może zainstalowanie dobrego antywirusa. Ale hackerzy też ciągle się rozwijają i uczą zwalczać



zabezpieczenia. Ponadto nie mamy wpływu na to, jak mocno strzeżone są nasze dane w systemach instytucji publicznych. Co zatem możemy zrobić?

Dobrym rozwiązaniem jest zakup polisy ubezpieczeniowej obejmującej cyberzagrożenia. Dzięki niej otrzymamy pomoc w odzyskaniu danych, będziemy mieli zapewnioną usługę prawną oraz rekompensatę fi-

nansową poniesionych strat. Z roku na rok cyberataki stanowią coraz większe zagrożenie, dlatego warto już teraz kupić polisę.

Świetną ofertę ceberpolisy przedstawia nam firma Ama Consulting. Przedsiębiorstwo jest na rynku od wielu lat i posiada bogate doświadczenie w tradycyjnych formach ubezpieczeń. Wśród nich znaleźć możemy polisy rodzinne, dla firm, turystyczne itd. Jak widać jednak, Ama Consulting otwiera się również na nowoczesne formy ubezpieczeń związanych z zagrożeniami płynącymi z sieci. Zapraszamy do zapoznania się z ofertą!

AMA CONSULTING
BIURO MOKOTÓW
UL. CYPRYJSKA 2G,
02-761 WARSZAWA
22 742 10 75
BIURO BIAŁOŁĘKA
UL. STRUMYKOWA 28,
03-138 WARSZAWA
500 642 071
WWW.AMACONSULTING.PL

360° internetowej kampanii reklamowej dla Twojej firmy

W MPG Media nie zadowolamy się półśrodkami. Zajmujemy się marketingiem, a to co robimy, robimy kompleksowo i z pełnym profesjonalizmem. Chcesz wypromować swoją firmę w Internecie? Szukasz kogoś, kto mógłby Ci w tym pomóc? W MPG Media wierzymy, że dobra kampania reklamowa może poprowadzić firmę do lepszej przyszłości. Chcemy, zagwarantować naszym klientom internetowy marketing najwyższej jakości, oparty na licznych, niezależnych kanałach przekazu. Dlatego dajemy Ci pakiet pełny, pakiet 360o.

Od dziś nie musisz sam prowadzić strony internetowej swojej firmy, ponieważ my zrobimy to za Ciebie! Podobnie z fanpage'ami na Facebooku. Prowadzisz go już na własną rękę? Jeśli zechcesz, my się tym zajmujemy! Nie masz jeszcze fanpage'a? Założymy go! Myślałeś kiedyś o prowadzeniu bloga? To bardzo popularna forma promocji w dzisiejszych czasach. Tak się składa, że tym również się zajmujemy i chętnie poprowadzimy bloga dla Twojej firmy!

Chciałbyś, aby informacja o działalności, jaką prowadzisz była obec-

na na portalach w sieci? Może jakieś lokalne media informacyjne? Mamy coś dla Ciebie! Dzięki naszej ofercie otrzymasz comiesięczną reklamę na portalu warszawaiokolice.pl, gdzie

zaglądają codziennie tysiące warszawiaków. W ramach tego portalu własną stronę ma też każda dzielnica miasta i również na nich będziemy reklamować Twoją firmę.

Od dziś cały internetowy PR swojej firmy masz pod jednym telefonem. Wszystkie szczegóły współpracy uzgodnisz z nami osobiście, żeby oferta była jak najlepiej dopasowana do Twoich oczekiwań. Możesz też

mieć pewność, że współpracować będziesz z ludźmi, którzy znają się na tym co robią i odznaczają się pełnym zaangażowaniem. Bo w MPG Media wiemy, że podstawą rozwoju firmy jest dobra reklama. A za dobrą reklamą zawsze stoją ludzie.

A jeśli jesteś dość zapobiegliwy, by nie ufać pierwszej lepszej firmie marketingowej ogłaszającej się w Internecie, to mamy coś specjalnie dla Ciebie. Wypróbuj pierwszy miesiąc współpracy z nami całkowicie za darmo! Bez ryzyka, bez dodatkowych zobowiązań – nie możesz na tym stracić. Oto nasza oferta. Co Ty na to?

Coś więcej o naszej działalności ----> wio.waw.pl/reklamawarszawa

Warszawski portal informacyjny, gdzie pojawi się Twoja reklama ----> wio.waw.pl

Kontakt:
MPG MEDIA SP z o.o.
02-761 Warszawa
Cypryjska 2G
884 880 231
reklama@mpgmedia.pl
www.mpgmedia.pl